



AKADEMIA W KLUBIE KOMBATANTA

Uroczysta akademii dla uczczenia święta Odrodzenia Polski zorganizowana przez Oddział Fabryczny ZBoWiD HiL odbędzie się w dniu 20 lipca br. o godz. 17.00, w Klubie Kombatanta HiL w Nowej Hucie, os. Górali 23. Na akademii zapraszamy kombatantów-hutników z rodzinami. W programie okolicznościowa prelekcja oraz część artystyczna w wykonaniu artystów scen krakowskich.

PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 29 (1281) 17-23 VII 1981 r. Cena 2 zł

Codzienny kontakt z delegatami

Już podczas rozmów prowadzonych z delegatami przez telefon z Rozgłośni Zakładowej Kombinatu HiL zapadła decyzja, aby te rozmowy kontynuować przez cały czas trwania obrad Zjazdu. Umówiliśmy się, że codziennie o określonej godzinie rozgłoszą będzie w telefonicznym kontakcie z naszymi hutniczymi delegatami na Zjazd. Rozmowy już się odbyły, mówili do nas z Warszawy m. in. MIECZYSLAW BRUZDA i JAN KOPROWSKI: ich wypowiedzi można było słuchać przez głośniki na terenie huty. W dalszym ciągu transmisja z tej „gorącej linii” —

Sala Kongresowa w Warszawie — Kombinat HiL, będą kontynuowane. Co mówili delegaci podczas pierwszych relacji? Opowiedzieli o atmosferze pierwszych zjazdowych dni, o swych odczuciach z dyskusji, o tym z jakimi delegatami są w szczególności bliskim kontakcie. Dalsze wiadomości będą z pewnością jeszcze obfitsze i ciekawsze. Naszych delegatów interesuje natomiast wszystko co dzieje się w Kombinacie, jakie są nastroje i jak przebiega praca. Czekamy zatem na następne rozmowy i na dalszą wymianę myśli. (jd)

...hutnik da z siebie wszystko, kiedy będzie miał jasno nakreśloną perspektywę

Na obecnym nadzwyczajnym Zjeździe ciężką historyczną odpowiedzialność za wybór do centralnych władz towarzyszy wiarygodnych, cieszących się uznaniem oraz za przyjęcie programu, który będzie odpowiadał oczekiwaniom społeczeństwa i spełniał nadzieje członków partii wyrażone w licznych postulatach.

Jest to podstawowy warunek utrzymania jedności w partii oraz więzi partii ze społeczeństwem. Niebezpieczeństwo rozbitcia partii istnieje i jest realne. I to musimy brać pod uwagę w czasie obecnych obrad w podejmowaniu decyzji.

Nie wyszedłem tu na trybunę, aby prezentować swoje własne dywagacje na temat jedności w partii. Mój głos to odczucie 8-tysięcznej organizacji partyjnej Huty im. Lenina i robotniczego Krakowa. Tych robotników w naszej delegacji krakowskiej jest na Zjeździe prawie 50 procent.

Jak więc w naszym rozumieniu powinno się budować

jedność partii? Odpowiedź jest jednoznaczna — przez demokratyzm życia wewnątrzpartyjnego oraz oparcie kierownictwa w masach partyjnych. Dotychczas interpretowano jedność partii w sposób sprzeczny z leninowskimi zasadami jej funkcjonowania. Uważano, że jedność musi być bezkrytyczna, narzucona i sterowana centralnie. Sprawdzano jedność partii do fałszywie pojmowanej lojalności wobec przywódcy.

Stajemy na IX Zjeździe przed wielką szansą zbudowania jedności partii na bazie programu, który wypracowała cała partia w dyskusjach na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Szansę tę musimy do końca wykorzystać. Musimy w dokumentach zjazdowych określić jakie PZPR ma zadania jako siła budująca demokrację w socjalizmie, jakie cele musi wobec narodu spełnić.

Jedność naszej partii musi być budowana bez naruszania linii odnowy i porozumienia społecznego. Tej jedności, odnowy i porozumieniu zagrzają jednak ekstremiści. Ci w „Solidarności” i ci w partii. Są oni jednakowo niebezpieczni. Ekstremiści w „Solidarności” próbują wciągnąć naród w niebezpieczną grę o niewiadome jutro. Ekstremiści w partii marzą o czasach minionych. Nie wywiodą się oni i nie znajdują poklasku w środowisku robotniczym. Ale jednak są niebezpieczni.

Na tym Nadzwyczajnym Zjeździe musimy wybrać wiarygodne władze partyjne, które kontynuować będą proces odnowy. Musimy wybrać prężne, w miarę jednolite Biuro Polityczne i wiarygodny Komitet Centralny, zdolny przewodzić partii. Dlatego widzę potrzebę wprowadzenia do Biura Politycznego przedstawicieli środowisk robotniczych.

Liczne nieporozumienia i kontrowersje wywołują tzw. porozumienia poziome. Z naszych doświadczeń wynika, że porozumienia poziome są konieczne dla ożywienia bazy partyjnej i pożyteczne oraz warunkujące sprawne funkcjonowanie instancji. Dlatego opowiadamy się za istnieniem i kontynuowaniem współpracy, wymiany doświadczeń, podejmowania wspólnych inicjatyw między poszczególnymi organizacjami partyjnymi. Np. Huta im. Lenina utrzymuje i jest zainteresowana w kontynuowaniu współpracy z dużymi zakładami, uczelniami, jest otwarta dla tych, których interesuje problematyka robotnicza. Oczywiście, porozumienia te powinny mieścić się w statutowych

formach tej współpracy. Dla dobrej partii Zjazd powinien takie formy współpracy zaakceptować.

Duże zainteresowanie i wiele emocji wśród członków partii wzbudził projekt statutu i założenia programowe na IX Zjazd. Dokumenty te zostały przedyskutowane, a szczegółowe propozycje przekazane Komisji Zjazdowej. Są dwie zasadnicze uwagi. Pierwsza: konieczne jest przyjęcie deklaracji ideowej, która wyraźnie określi przyczyny i podłoże wszystkich

rozpatrzeć — i rozpatrywano to wszystko przez długie lata w zacienionych gabinetach. Na tym Zjeździe podstawowe dokumenty sformułować trzeba konkretnie — co, kto, kiedy. Aby była możliwa realizacja. Wierzę, że Komisja Wniosków i Uchwał tak wykona swoją pracę.

Spółczesność pilnie oczekuje konkretnych przedsięwzięć rządu, zmierzających do wyjścia z obecnego kryzysu. Dalsze jego pogłębianie może przynieść całkowite już zała-



Fot. St. GAWLIŃSKI

dotychczasowych kryzysów oraz określi nowe pryncypia polityki partii, pozwalające im uniknąć w przyszłości. Druga uwaga: niezbędne jest konkretne określenie jak w szczególnych polskich warunkach realizować marksistowsko-leninowską wizję socjalizmu. Chodzi zwłaszcza o takie właściwości polskiego społeczeństwa, jak jego umiłowanie demokracji, suwerenności oraz żywotność katolicyzmu. Pod tym kątem Zjazd musi dopracować założenia programowe jakie otrzymaliśmy. Są one zbyt ogólnikowe i mało przekonujące.

Zdaję sobie sprawę z dużej odpowiedzialności jaka ciąży na nas wobec przyszłości partii i Polski. A z pewnością to samo odczuwają wszyscy delegaci. Dokumenty, które przyjmie obecny Nadzwyczajny Zjazd muszą być dopracowane do końca. Zadanie to NAM powierzono, dlatego też opowiadam się za kontynuowaniem Zjazdu, do czasu ostatecznej i konstruktywnej redakcji zarówno statutu, jak i programu.

Jednym z podstawowych mankamentów dotychczas przyjmowanych dokumentów partyjnych była ich wielka ogólnikowość. Pisało się w programach, w uchwałach, że należy przeanalizować, należy

manie gospodarki narodowej. Przerazenie i zdumienie będą załóg pracowniczych budzą wypowiedzi członków najwyższych władz administracji państwowej, z których wynika li tylko to, że jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Nie jest to dobra wróżba na przyszłość, a ponadto wywołuje apatię i zniechęcenie do pracy. A robotnik, górnik, hutnik czy stoczniowiec jak trzeba to zaciśnie pas, da z siebie wszystko, ale tylko wtedy, kiedy będzie miał jasno nakreśloną perspektywę. Zbyt długo ludzie byli oszukiwani, aby na dziś uwierzyli słowom bez czynów.

W całym kraju toczy się tak-kaś dziwna gra... A ci, którzy w tej grze są najważniejsi — robotnicy — wiedzą, że będzie im coraz gorzej. Towarzyszu premierze! (w tym momencie tow. Miniur zwraca się w stronę gen. Jaruzelskiego). Użyjcie swojego generałskiego autorytetu, pomieszajcie trochę w administracji państwowej i gospodarce, dajcie odpuścić tym, którzy się nie przemieczyli! Nowy Komitet Centralny Wam w tym pomoże (po tych słowach burzliwe oklaski delegatów).

Realizacja porozumień społecznych, zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu należy przeanalizować, należy (Dokończenie na str. 2)

opinie

Zainteresowanie Zjazdem jest ogromne. Zaczęło się dużo wcześniej, niż same obrady. Spekulowano nawet na temat: odbędzie się czy nie? A może coś się takiego zdarzy, że wszystko diabli wezmą i Zjazd do skutku nie dojdzie? — Ja się bardzo boję tego Zjazdu — powiedziała mi znajoma, jeszcze dwa miesiące temu. — Dlaczego? — A no dlatego, że nic nie wiadomo, co się jeszcze może stać...

Na szczęście nic się nie stało, wbrew fałszywym prorokom, inspirowanym zresztą przez różne „forumy”, „Rzeczywistości” i „Plomienie”, przez burzycieli spod znaku... nieważne jakiego. Smutne to, a jednak prawdziwe, że niektórym ludziom, a nawet członkom partii marzyła się generalna rozróbka w kraju, mająca zburzyć wszystko, co w takim trudzie od Sierpnia budujemy. Nic to, że półki puste i kolejki coraz dłuższe, przeżyjemy. Tragiczne natomiast byłoby radykalne położenie tamy wszystkiemu co NOWE, co przywraca nam wiarę w godność człowieka. Tego już nie daloby się odbudować, choćbyśmy byli krezusami na miarę kapitałowych od złota szeków. Musimy natomiast odbudować autorytet partii, zaufanie społeczeństwa

do tych, którzy spełniają kierowniczą rolę w kraju. To jest jedno z naczelnych zadań Zjazdu, z tego zdają sobie doskonale sprawę delegaci. Są świadomi ciężkiej na nich odpowiedzialności. Dostojnie za wszystko, co dla kraju najważniejsze. Za uchwalenie mądrego, konkretnego i dalekosiężnego programu wyjścia z impasu. Za wybór takich władz partyjnych, które będą gwarantować prawdziwie socjalistyczny i demokratyczny rozwój partii i gospodarki. Za zdecydowane wyrażenie

Wielka debata

wotum nieufności tym, którzy pod płaszczykiem pięknych słówek, chcieliby ciągnąć Polskę wstecz, przywrócić dawne, skompromitowane do dna porządek. Gdy piszę te słowa, mamy za sobą prawie dwa dni Zjazdu. Zjazdu Wielkich Nadziei — jak nazywał go przed tygodniem mój szef. Rzeczywiście w wypowiedziach ludzi i to absolutnie wszystkich, z którymi się spotykamy, ludzi o różnych orientacjach światopoglądowych i politycznych, dominuje jedno słowo: NADZIEJA. Wbrew do-

rzekadui, nie musi ona być matką głupich. Nie można również usiąść spokojnie w fotelu, z nadzieją spoglądając w przyszłość. Manna z nieba nie spadnie, choćbyśmy tam mieli nie wiem jakich popleczników i sprzymierzeńców.

Trwa dyskusja zjazdowa, trwa wielka debata nad przyszłością narodu, państwa, partii. Z satysfakcją odnotowaliśmy interesujący głos w dyskusji naszego delegata Kazimierza Miniura, który drukujemy powyżej. „Gazeta Krakowska” opatrzyła to wystąpienie nadtytułem: „Ten głos waży, ten głos utkwil nam w pamięci”. Załować jedynie należy, że wystąpienia „nie leca” w TV w całości, że słyszemy je tylko w małych skrótach, w zdaniach wyrwanych z kontekstu. Ratuje nas na szczęście prasa, głównie krakowska, zamieszczając w dniu następnym wystąpienia w całości. Jest to prawdziwa, rzetelna informacja. Ale prasa, to całkiem inny, odrębny temat.

Czekają nas jeszcze dalsze dni Zjazdu. Interesujące, z pewnością również kontrowersyjne głosy w dyskusji. I dobrze. Umożliwienie szerszych wypowiedzi pozwala nam wysondować bezbłędnie, kto jest kto. Kto za, a kto przeciw. Oczekujemy programu, uchwał, wyników wyborów najwyższych władz partyjnych.

Czekamy z nadzieją i ufnością, mimo wszystko. Wielka debata trwa.

DANUTA RYBARCZYK

Oby dopisała pogoda

Imprezy lipcowe

- 20 lipca, godz. 9.00 — uroczysta sesja DRN.
21 lipca, godz. 12.00 — składanie kwiatów na Wzgórzach Krzesławickich i przy pomniku Włodzimierza Lenina; stadion BKS „Wanda”, godz. 14.30 — ognisko lipcowe: pokaz sprawności żołnierskich i strażackich, pokazy judo, modeli latających, wystawa lotni, gry i zabawy sportowe.
22 lipca, zalew w Nowej Hucie, godz. 15.30 — koncert zespołów muzycznych — wystąpią: „Polonusy”, „Wiślanie” i „Continental Singers”.
Branice, godz. 14.30 — finał rozgrywek o Puchar Naczelnika; godz. 19.00 — występ zespołu „Interfolk”.

O Zjeździe — na gorąco

DLACZEGO ZAPROSZONO TYLKO DELEGATÓW Z KRAJÓW RWPG?

— pytają ludzie nowohuc- kich zakładów pracy podczas wymiany opinii o obradach IX Zjazdu.

Dziesiątki pytań zadają lud- dzie — oczekując i nie ocze- kując odpowiedzi. Uwagi te i opinie przekazują sekretarze z zakładów pracy do Komite- tu Dzielnicowego PZPR. Na spotkaniach, które odbywają się codziennie (podczas trwania Zjazdu) o godzinie 10. Głosy te są przekazywane do Komitetu Krakowskiego Par-

tii i do „Gazety Krakow- skiej”.

— „Gazeta” — mówi sekre- tarz KD JANINA ŚMIER- CIAK, dociera codziennie do delegatów na Zjeździe. Jest więc nadzieja, że wiedzą co mówimy i myślimy.

— Jakie są echa referatu tow. Kani? — powtarza pyta- nie tow. Śmierciak.

— Bardzo różne. (Środa, godzina 12). Mówi się, że za- brakło w nim samooceny pra- cy obecnego kierownictwa partii.

CZEKAMY NA GŁOSY DOŁÓW PARTYJNYCH

— mówią pracownicy Hut- nicznego Przedsiębiorstwa Re- montowego w środę o godzi- nie 9.

Rozmawiam z Januszem Kaliszem — przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidar- ność”, Andrzejem Kobierskim — przewodniczącym Komisji Wydziałowej z Elektrycznego i Adamem Tabakiem — prze- wodniczącym z Grzewczego.

— Jesteśmy zaskoczeni sta- nowiskiem w sprawie samo- rządu pracowniczego. Sądzi- liśmy, że wszyscy rozumieją intencje. Budowę gospodarki trzeba przecież zacząć od samorządu i ustawy o przedsię- biorstwie. Musi to wypływać jednak z propozycji i postula- tów ludzi pracy. System nar- zucania „z góry” nie zda egz- aminu. Własność społeczna, jej uznanie, to podstawowa sprawa by zacząć odbudowy- wać gospodarkę z ruin.

— Liczymy bardzo, że na Zjeździe wykwitną głosy od dołów partyjnych. Przecież tyle sensownych wystąpień

styszeliśmy na konferencjach zakładowych.

— Ale delegatów ze środo- wiiska robotniczego, auten- tycznego, jest zaledwie czte- ryestu, reszta, to aktywni partyj- ni. Za mało jest representa- cja robotnicza.

ZA MAŁO KONKRETÓW

— Czas na dyskusję dla delegacji krakowskiej w gra- nicach 20 minut, to stanowczo za mało.

MAGDALENA WIĘC- LAWSKA — kierowniczka Dzielnicowego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej — prze- kazuje dalsze wiadomości.

— Uważa się, że referat tow. Kani był odmienny niż na poprzednich Zjazdach. Że wartościowy. Za mało jednak powiedziano o przyczynach poprzednich kryzysów. Drugą część — po przerwie oceniono jako bardziej hasłową i ogólni- kową. W dyskusji pozytyw- nie odebrano wystąpienia La- bedzkiego, Miniura; negatyw- nie towarzysza z Bydgoszczy.

— Co do Komisji Rewizyj- nej, uważa się, że działa po staremu a złożony raport był bardzo uładzony. Oczekiwano, że będzie to krok naprzód.

H. ROSIEK

NAJWAŻNIEJSZE — REALIZOWAĆ UCHWAŁY

O pierwsze zjazdowe wra- żenia pytam pracowników Walcowni Slabing.

Inż. Stanisław Szłapa, kie- rownik zmiany:

Jestem członkiem partii od 1945 roku, pochodzę z proleta- ryckiej rodziny o lewicowych tradycjach. Dla nas, starych członków partii sytuacja pa- nująca dotąd w PZPR była wielkim szokiem. Oczekiwa- łem tego Zjazdu. Wierzę, że wniesie on w życie partii no- wy nurt, świeżość krwi, da sil- ny impuls do działania. Pod- dzielam opinie zawarte w re- feracie tow. Kani choć brako- wało mi nieco popęblonej analizy roli i sytuacji partii na ile jej historii.

Zjazd musi położyć ostate- czny kres wszelkim wypacze- niom. Nieprawidłowości po- wstające w partii są pożywką dla jej przeciwników. Teraz gramy w otwarte karty ze wszystkimi, widzę to chociaż- by na własnym podwórku, wróg natomiast atakuje z ukrycia.

Julian Gajos — operator walcowni:

Uważam, że tow. Kani słus- znie podkreślił konieczność jedności partii, a jednocześnie obowiązek słuchania głosów wszystkich jej członków. Wnioski „dołów” nie mogą być wrzucane przez „góre” do kosza. Podobnie z uchwałami Zjazdu. Muszą być po prostu realizowane.

Jan Nowak, również opera- tor:

Przyznam się, że dobrze, ale podobne słowa styszeliśmy już nieraz. Tak samo przema- wiał niedługo tow. Głerek, a potem okazało się, że był to bluff. Mam nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Jestem 16 lat członkiem partii. Te sprawy, które porusza Zjazd to OOP omawialiśmy już da- wno. Tylko nasz głos nie do- cierał do wyższych instancji.

(ar)

O KONKRETNY PROGRAM WYJŚCIA Z KRYZYSU

Mówi Kazimierz Nowak — z Zakładu Surwcowego:

— Przyznam się, że tygo- dnie, jakie dzielili nas od otwarcia IX Zjazdu Partii, by- ły dla mnie osobiste, a także dla moich kolegów, niezwykle denerwujące. Wypowiadano nawet obawy, że Zjazd może się nie odbyć, że niewiadomo jeszcze, czy termin jego otwar- cia zostanie dotrzymany, czy w kraju nie nastąpią nowe spiecia i konflikty.

— Nic też dziwnego, że roz- poczęcie obrad w dniu 14 lip- ca przyjąłem z wyraźną ulgą. Oczywiście we wtorek wysłu- chałem w całości referatu to- warzysza Kani. Myślę, że w swym wystąpieniu poruszył wszystkie nurtujące nas pro- blemy, rzecz w tym jednak, aby opracowano konkretny program, który bez zastrzeżeń mogłoby zaakceptować całe społeczeństwo polskie. Moim zdaniem, za wiele mówi się — słuchałem bowiem i innych wystąpień — o niebezpieczeń- stwie cyhającym zewsząd na- nasz ustroj, na socjalizm. Roz- mawiam z wieloma ludźmi, słyszę głosy różnych warstw społecznych w radio, telewizji, czytam je w prasie i stwier- dzam, że absolutnie nikt nie chce w Polsce zmieniać ustro- ju, a jedynie przywrócić mu właściwy sens. A jeżeli są ta- cy, którzy z lekceważeniem wyrażają się o socjalizmie, to jest ich naprawdę niewiele i chyba nie stanowią żadnego zagrożenia. Rzecz jednak w tym, aby partia była silna, konsekwentna w mądrym i sprawiedliwym działaniu, aby zdobyła sobie autorytet i za- ufanie nie tylko członków, ale wszystkich ludzi pracy.

— Mam nadzieję, że do władz centralnych zostaną wybrani towarzysze opowia- dający się już od sierpnia za odnową, zaangażowani w pra- cy dla kraju, legitymujący się wysoką moralnością, której poprzednim przywódcom brako- wało. Ważne jest jednak i to, aby Zjazd opracował taki program polityczny i gospo- darczy, który pozwoliłby Pol- sce w stosunkowo krótkim czasie stanąć na mocnych no- gach, aby szybko pozwolił li- kwidować fatalne skutki głę- bokiego kryzysu. Na taki pro- gram czekamy. (dr)

Głos Kazimierza Miniura

(Dalszy ciąg ze str. 1)

wymaga w ciągu najbliższych lat poważnego doinwestowania rolnictwa, budownictwa mies- zkaniowego i socjalnego, roz- woju produkcji dóbr kon- sumpcyjnych. Wstępnym wa- runkiem osiągnięcia tego za- mierzenia jest sprawne funk- cjonowanie hutnictwa i ener- getyki oraz przemysłu maszy- nowego. W połowie czerwca w Hucie im. Lenina odbyło się spotkanie hutników — dele- gatów na IX Zjazd. Wielogod- zinną dyskusją potwierdziła, że podstawowe urządzenia technologiczne w hutnictwie na skutek rabunkowej eksplo- atacji zostały doprowadzone do stanu awaryjnego. Nakła- da się na to coraz bardziej odczuwalny brak surowców krajowych, w tym węgla — okresowe ograniczenie me- diów energetycznych i brak chętnych do podjęcia pracy w hutnictwie. Warunki pracy są złe, świadczy o tym fakt, że 60 proc. hutników odchodzi na rentę, a tylko 40 proc. na eme- ryturę, co jest wynikiem de- gradacji środowiska natural- nego. Ten stan rzeczy wyma- ga kompleksowego działania aby hutnictwo mogło spełnić swoją służebną rolę w gospo- darce narodowej. Pilnie jed- nak podjąć trzeba decyzje w sprawie modernizacji hutnic- twa ze szczególnym uwzględ- nieniem części surowcowej oraz skrócenia wieku emery- talnego hutników. Głoszenie, że praca w hutnictwie jest ciężka i niebezpieczna, jest tuzimierzem. Dlatego też niepo- kocha nas decyzje ograniczają- ce stymulatory naboru do hut-

nictwa. Do takich zaliczam de- cyzję rządu z marca br. o no- łat poważnego przydziału mieszk. W wyniku tej nie- konsultowanej decyzji pra- cownicy oczekujący od szeregu lat na przydział mieszkań zo- stali ustawieni na ostatnich miejscach w długiej kolejce. Ten społeczny problem musi być pilnie rozwiązany.

Huta im. Lenina, której or- ganizację partyjną mam za- szczyt reprezentować na Zje- ździe, mimo wielu poważ- nych kłopotów utrzymuje ry- tmiczną produkcję dzięki bra- terskiej współpracy z hutni- kami radzieckimi. Kooperac- ja techniczna i technologicz- na, a szczególnie terminowe dostawy rudy i węgla, o które oparta jest nasza produk- cja są źródłem efektywności tej współpracy. Z tej trybu- ny chciałbym przekazać ser- deczne podziękowanie na- szym hutnikom na ręce to- warzysza Griszina, przewod- niczącego delegacji KPZR na naszym Zjeździe.

Za kilka dni powrócimy do naszych zakładów pracy, do środowisk, które powierzyły nam mandat delegatów. Tuż po Zjeździe obchodźć będzie- my Święto Odrodzenia Polski. Wierzę, że dzień ten będzie także dniem odrodzenia partii i wierzę, że Zjazd przyjmie do- kumenty, z którymi śmiało pójdziemy do swoich wybor- ców. Wielką będziemy w ży- cию socjalistyczny program rozwoju naszej ojczyzny i zgodnie z tym hasłem, które tu znajduje się w Sali Kongre- sowej, socjalizmu bronić be- dziemy jak niepodległości.

TERMINY POWROTU DZIECI Z KOLONII — II TURNUSY

Piwniczna	19.07. godz. 15.00
Lapanów	23.07. godz. 12.00
Nowy Sącz	23.07. godz. 13.00
Swinoujście	26.07. godz. 13.00
Porąbka	25.07. godz. 13.00
Wierchomla Mała	20.07. godz. 13.00
Nawojowa	21.07. godz. 12.00
Szczawnica	29.07. godz. 15.00
Hańczowa	6.08. godz. 17.00
Jablonka Orawska	6.08. godz. 13.00

TERMINY WYJAZDU DZIECI NA III TURNUSY

Piwniczna	19.07. godz. 8.00
Lapanów	23.07. godz. 9.00
Nowy Sącz	23.07. godz. 14.00
Swinoujście	24.07. godz. 12.30
Wierchomla Mała	20.07. godz. 14.00
Nawojowa	21.07. godz. 13.00
Szczawnica	29.07. godz. 8.00

Wyjazdy i powroty dzieci odbywają się przed halą spor- tową KS „Hutnik” (al. Igolomska).

Milicja dziękuje społeczeństwu za pomoc

Czarny wtorek dla handlarzy alkoholem

Od dłuższego czasu pod sklepami monopolowymi w osiedlach: Zielonym, Uroczym i Na Stoku działy się dantejskie sceny. Grupy chuliganów, z bogatym tatuażem, stale podpiitych sto- sowało swoista taktykę. Zorganizowani w dwudziestoosobowe grupy zajmowali pierwsze miejsca w kolejkach i z chwilą roz- poczęcia sprzedaży alkoholu zakupywali po określonej ilości bu- telek wódki, wychodzili na skwerki, ławki i tam sprzedawali po odpowiednio panującej w danym dniu cenie. Cena za pół litra „Czystej” wahała się od 350 do 500 złotych, w zależności od „imieninowych” potrzeb rynku. Kiedy ich kolejka przecho- dziła, stawali ponownie, wciskając się na siłę. Jeśli ktoś opono- wał — bito, cięto żyłkami lub kaleczono nożem.

Codziennie splotywały meldunki na milicję, oczywiście naj- mniej od poszkodowanych, którzy byli tak sterroryzowani, że nie starali się nawet zgłosić swoich pretensji na milicję. Tylko w jednym dniu wpłynęły meldunki z Zielonego o porażeniu nożem trzech kobiet. Wydawało się, że już nie ma rady na rozbawionych chuliganów. Jeszcze w ostatni wtorek o godzi- nie czternastej jakiś przechodzień został zacepiony przez han- dlarzy alkoholem:

— Dasz pięćset złotych za półlitra? — zagadnięto go.
— Nie potrzebuję alkoholu — bronił się nagabnięty. — A po- za tym nie mam tyle pieniędzy. Na co mi wódka!
— To jak nie masz pięćset złotych na półlitra, to będziesz miał dwa tysiące na nowe ubranie. I na oczach wszystkich roz- bawieni chuliganowie poczęli żyłkami ubranie Bogu ducha win- nemu przechodniowi. Wszystko to działo się na oczach prawie trzystu osób czekających w kolejce. Nikt nie zareagował, choć wszyscy patrzyli z oburzeniem.

O godzinie piętnastej rozpoczęła się akcja specjalnie zoga- nizowana przez organa Milicji. Z pomocą przyszli postronni obywatele, którzy pomogli wyłapać najbardziej rozpasanych handlarzy alkoholem. Pod kluczem znalazło się dziesięć osób. W trybie przyspieszonym zostaną sporządzone wnioski na ko- legium i sprawy zostaną ukarane. Przy trzynastoletnim chłop- cę znaleziono trzynaście butelek wódki, które ojciec zakupił na dalszy handel. Obydwaj przyjechali aż z Wodzisławia. W gro- nie zatrzymanych jest dwu pracowników HIL, dwu pracow- ników HPR u, jeden z PGM-u, kilku nigdzie nie pracujących.

Reszta, którym udało się uciec z rąk milicji, zebrał się w ogródku jordanowskim na os. Szkolnym i tam rozpoczęli li- bację alkoholową.

Czy działające gangi pod sklepami monopolowymi w Nowej Hucie zostały rozbite? Dziś jeszcze nie wiadomo. Pewne jest natomiast, że milicja będzie kontynuować tego typu akcje, choć przecież już wydawało się, że na rozpanoszonych i ufnych w bezkarności nie ma większej siły. Cieszymy się, że wreszcie za- panuje porządek. (m-ol)

... Już po złożeniu materiału otrzymaliśmy do Redakcji wiele telefonów z różnych wydziałów HIL. Rozmówcy pro- silili o wyrażenie wdzięczności dla naszej milicji za wtorko- wą akcję. M. in. z Walcowni Slabing dzwonił pan Woźniak w imieniu dwudziestu pracowników, prosząc, aby milicja stosowała tego typu akcje coraz częściej. REDAKCJA

Trudno jest mi ustosunkować się bezpośrednio do zarzutów wysuniętych w Waszej notatce „Grunt to organizacja pracy!” („GNH”, nr 21), gdyż jest ona ogólnikowa. Brakuje szczegó- łowych danych: dnia, godziny, numerów bocznych autobusów opisanego zgromadzenia przed Centrum Administracyjnym HIL.

Przyznam się też szczerze, że nie widzę możliwości technicz- nych zgromadzenia na tym szczupłym placu postojowym aż 30 autobusów. Niewątpliwie na placu mogą występować zgru- powania większej ilości wozów — kończą tu bieg autobusy 9 linii, obsługiwanych obecnie łącznie przez 86 wozów. Wspom- niane w notatce kłopoty MPK i zbyt mała liczba wozów, bra- ki kadrowe wykluczają zresztą sytuację, w której odpoczywa- łoby jednocześnie 20 proc. kie- rowców kursujących na Hucie. Owszem mają oni zagwarantowa- ną układem zbiorowym przerwę posiłkową, ale nie zawsze mogą ją wykorzystać. Często też na tzw. „konców- kach” kierowcy, których pozad- dy uległy awarii, „odpoczywa- ją” w oczekiwaniu na wozy po- gotowia technicznego.

Śladem naszej krytyki

Z przyczyn już zaznaczonych trudno jest też stwierdzić za- sadność uwag pod adresem pra- cy dyspozytorów punktów kon- troli ruchu. Sprawy czuwania nad wysyłaniem wozów, udzie- lania pełnej informacji o aktu- alnej sytuacji na liniach należą do ich podstawowych obowią-zków. W wypadku nieprzestrze- gania obowiązków służbowych każdorazowo wyciągamy wobec winnych wnioski dyscyplinarne. Przekonało się o tym już sporo dyspozytorów, mających zreszt- tą jedną z najbardziej trudnych i nerwowych prac, w której nikt z zdenerwowanych pasa- żerów nigdy nie użyje słowa „przepraszam”. Wychodzimy bowiem z założenia, iż nasze wewnętrzne kłopoty nie mogą odbijać się na jakości naszych usług.

W obecnie naprawdę trud- nym okresie dla naszego mia- sta i Przedsiębiorstwa jesteśmy wdzięczni za każdy sygnał po- magający nam lepiej służyć mieszkańcom Krakowa, w tym

zwłaszcza za dokładnie udoku- mentowane informacje krytycz- ne.

Dalecy jesteśmy od bagatelizowania krytyki prasowej. Nie powinna ona jednak przebiegać w atmosferze sensacji, czy też, jak pisał osoba sporządzająca notatkę, w formie „niewybred- nych inwektyw”. Takie przy- padki są wysoce szkodliwe. Obiecujemy je nadal tępić, i to nie dlatego, że jesteśmy „sza- cownym przedsiębiorstwem”. Uważamy po prostu, że infor- macjami, w tym dotyczących istotnego dla mieszkańców pro- blemu komunikacji masowej, manipulować nie można.

Łącząc wyrazy szacunku

DYREKTOR
Inż. IGNACY WILK

Dziękujemy za wyjaśnienie, które nic nie wyjaśnia, bo opi- sane praktyki mają miejsce na- dal. Wbrew zapewnieniom dy- rektora, że nie bagatelizuje krytyki prasowej, każda nota- ka krytyczna nazywana jest „niewybrednymi inwektywami”, które dyrekcja MPK obiecuje tępić. Czy nie można by choć raz zastosować tego czasownika do własnej załogi, lekceważącej podstawowe obowiązki i traktu- jącej pasażerów jak intruzów? Coś tu chyba nie gra, jeśli dy- rekcja broni partacitwa, a o dobrą robotę nie zabiega. Jeżeli inne dyrekcje mają podobne podejście do pracy podległych sobie pracowników, nie dziwne- go, że kryzys w kraju się pog-łębia! (dr)

Rodzinnie tragicznie zmarłego
Stanisława KRZYWDY
wzorowego Kolegi i Pra- cownika Wydziału Obróbki Walców P-67
składamy wyrazy najgłębszego współczucia Kierownictwu, NSZZ „Solidarność” POP i Współpracownicy

Kol.
Józefowi CZARKOWI
składamy wyrazy głębo- kiego współczucia z powodu śmierci Zony.
Kierownictwo i NSZZ „Solidarność” oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawi- admiamy, że w dniu 23.06 1981 r. zmarł nasz nieodża- łany Kolega.
Bronisław CZYŻ
długoletni pracownik Kom- binatu Huta im. Lenina, uczestnik ruchu oporu Armii Krajowej, ps. „Górny”.
Rodzinie Zmarłego prze- kazujemy serdeczne wyrazy współczucia.
ZARZĄD FABRYCZNY ZBOWID
W KOMBINACIE HUTA IM. LENINA

Wszystkim tym, którzy wyrazili nam współczucie i spieszyli z pomocą w cięż- kich chwilach związanych z odejściem na Wieczny Spo- czynek naszego OJCA
Śp. Józefa JAMKI
współpracownikom, Komisji Zakładowej NSZZ „Solidar- ność” Zakładu Transportu Kolejowego i Kierownictwu, Wydziału Transportu Samo- chodowego, lekarzom i pie- legniarcek PZOZ — nr 2 z Oddziału Chirurgii
składamy serdeczne po- dziękowania
RODZINA

SOLIDARNOŚĆ

Lech Wałęsa ponownie wybrany!

Zdecydowaną większością głosów wybrano ponownie przewodniczącym Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku LECHA WAŁĘSĘ. Bogdan Lis złożył rezygnację z kandydowania tuż przed głosowaniem.

Papierosy muszą być reglamentowane

Dnia 2.07.1981 r. otrzymaliśmy wiadomość o propozycji wojewody tarnowskiego dotyczącej wprowadzenia na terenie Zakładu Przetwórstwa Hutniczego reglamentacji papierosów. Mając na uwadze katastrofalny stan zaopatrzenia w papierosy akceptowaliśmy tę propozycję. Po bliższym rozważeniu sprawy nasuwały się wątpliwości co do słuszności podjętej decyzji. Okazuje się bowiem, że powyższą reglamentacją objęte jest tylko 16 zakładów pracy woj. tarnowskiego, są to zakłady pracy dające produkcję eksportową. Uważamy, że jest to kolejna próba władz zmierzająca do zaostrożenia napięcia społecznego, do rozbitcia jedności narodowej. Próba, mająca na celu podzielenie ludzi na tych co produkują na eksport, czyli uprzywilejowanych i tych, co produkują dla kraju, czyli gorszych. Pamiętamy dobrze do czego doprowadził podział na partyjnych i bezpartyjnych, na młode małżeństwa i na stare, na prominentów i na motloch, dlatego powinniśmy stanowczo przeciw temu zaprotestować. Musimy jeszcze raz udowodnić naszej władzy, że w naszym Związku jest solidarność nie tylko w nazwie, że w jedności nasza siła.

Domagamy się sprawiedliwego podziału wszystkich dóbr i wprowadzenia reglamentacji na wyroby tytoniowe w całym województwie tak jak to zrobili inni wojewodowie.

JERZY ORZEŁ przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” ZPH w Bochni

(Publikujemy część uchwały z przyczyn od redakcji niezależnych).

Gorzki problem

Cukier. O nim mówiono się w każdym wydziale Kombinatu w ostatnich tygodniach. Spędzał sen z powiek niektórym pracownikom Zakładu Usług Socjalno-Bytowych z mgr Stańcem na czele. A całą „rozrobę” zrobiły Wielkie Piece. Na działacze „Solidarności” z tego wydziału wzięły się gromy — oni ponoć winni byli zamętu wokół cukru. Im się zachciało wprowadzić novum. Zamiast słodzić kawę i herbatę, wydawano dla pracowników cukier. Co chciano przez to uzyskać?

A więc kilka wyjaśnień. W wydziale S-3 (Wielkie Piece), działacze „Solidarności” w styczniu i lutym przeprowadzili sondaż wśród załogi; czy w sytuacji, kiedy reglamentacja cukru będzie niższa w suwych porcjach na jedną osobę, nie wskazana jest jego większa oszczędność w zakładzie pracy? Mówiło się dużo o jego marnotrawstwie (pozostałości cukru w bankach) jak również o niesmacznej kawie słodzonej, która niejednokrotnie przez kilkanaście godzin kisiła się w bankach w otoczeniu wysokiej temperatury. Wiele było domysłów również odnoszących się do niektórych pracowników wymoszczających cukier przeznaczony na słodzenie.

Okolo 95 proc. załogi opowiedziało się za niestodzeniem kawy i herbaty w punkcie wydawania napoi. Postulowano, aby cukier wydawany był w postaci suchej dla każdego pracownika wg stanowiska na jakim pracuje. Od marca wprowadzono rozdział cukru. Normy przewidywały od 2,5 do 1 kg miesięcznie na osobę. Tym, którzy pracowali przez 8 godzin w warunkach dużego odwodnienia organizmu (wysoka temperatura), przyznano największą normę. Należało do nich wytapiacze surowki (parowi) i szcucie się, że wypijają średnio około 4—5 litrów różnego rodzaju płynów w ciągu osmiu godzin pracy. W wyniku takiego podziału, wygosporodarowo około 950 kg cukru miesięcznie, który postanowiono przeznaczyć dla przedsiębiorstw pracujących przy remontach urządzeń wydziału Wielkich Pieców.

W postaci suchej cukier wydawano od marca do końca maja. W czerwcu pękła „bomba”. Co spowodowało pęknięcie?

(Dokończenie na str. 6)

Wacław Sikora — przewodniczącym

W następnym dniu po zakończeniu Walnego Zjazdu Delegatów, we wtorkowym posiedzeniu Komisji Robotniczej Hutników uczestniczył WACŁAW SIKORA, nowo wybrany przewodniczący Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” regionu Małopolska.

Fot. St. Gawliński



Fot. ST. GAWLIŃSKI

PROFANOWANIE NARODOWYCH PAMIĄTEK

Dziwne, że nikt dotąd nie zainteresował się zbezczerzczonym cmentarzem katolickim na skrajcu Niepołomickiej Puszczy — Marudy; zbezczerzczonym praworzadnie; cmentarz był polski i stanowił już jakąś część naszej historii.

Próbowałam zainteresować tym oczywistym współczesnym niszczeniem kogos kompetentnego i mającego wpływ na bieg wydarzeń; niestety informacja zamieszczona w GNH Nr 50/1980 pozostała bez żadnego oddźwięku...

A. PIKULSKA

Wokół organizatorów Walnego Zebrania Delegatów, krążyły legendy. Manipulatorzy, kombinatory, mafia, to najczęstsze określenia, którymi szermowali ci, którym wszystko się nie podobało. Widzieli nawet zebranie wyborcze dopiero... w październiku. Regionalna Komisja Wyborcza, bo o niej mowa, nieustępliwie, parła do przodu. Prace przygotowawcze nie zalamaly się nawet po demonstracyjnej rezygnacji wiceprzewodniczącego RKW czy też wyłączeniu się z pracy niektórych jej członków. Potrzeba wyboru nowych władz była sprawą bezwzględnie pilną. Dotychczasowy Zarząd MKZ, którego członkowie byli podzieleni na frakcje, nie mógł już pełnić służebnej roli wobec 700 tys. członków „Solidarności” w Regionie „Małopolska”. Sztucznie wytworzony podział na Region i Kraków przybrał wymiary monstrualne, a niczym nieuzasadnione zagrożenie dla Krakowa płynące z rękoma z Regionu podsycałi niektórzy krakowscy działacze. Nie wiem dlaczego to czynili, skoro „Solidarność” nie dokonuje podziału środków finansowych na poszczególne miasta, nie rozdziela żywności, nie dysponuje materiałami budowlanymi, których więcej mogłyby otrzymać np. Gorlice niż Myślenice. Przecież członkowie MKZ mieli za zadanie jedy-

Skład Zarządu Regionalnego

W porządku alfabetycznym zamieszczamy listę członków Zarządu Regionalnego (nazwiska reprezentantów Kombinatu podajemy tustym drukiem).

Adam Ambrozik, Jan Blicharz, Andrzej Borzęcki, Jan Budnik, Bożena Budzik, Andrzej Chromniak, Józef Doroz, Kazimierz Dubas, Zbigniew Dulemba, Jacek Galant, Janina Gościciej, Stanisław Góral, Bogdan Gruca, Władysław Hardek, Marian Jurczak, Stefan Jurczak, Robert Kaczmarek, Jerzy Karpińczyk, Janusz Kopacz, Elżbieta Krawczyk, Władysław Krupier, Edward Kubisiowski,

Stefan Kubowicz, Stanisław Kus, Lesław Kuzaj, Jerzy Lasocki, Ryszard Lebiest, Janusz Lupa, Czesław Łączek, Józef Łukasik, Januariusz Madoń, Ryszard Majdzik, Jerzy Majewski, Jacek Marchewczyk, Tadeusz Milewski, Paweł Miśkowiec, Jerzy Mohl, Paweł Myślik, Andrzej Nowicki, Stanisław Ornawka, Zbigniew Papier, Stanisław Papięz, Józef Piekarczyk, Tadeusz Piekarcz, Teresa Rawczyńska, Władysław Ryba, Grzegorz Sajdak, Stanisław Schabowski, Andrzej Sikora, Wacław Sikora, Władysław Skalski, Bogusław Sonik, Teresa Starpach, Antoni Sułkowski, Ta-

deusz Syryjczyk, Andrzej Szkaradek, Ryszard Swierz, Jacek Urban, Andrzej Warchałowski, Andrzej Wawrzycki, Lech Wesołowski, Romuald Wojton, Kazimierz Zaranowski, Władysław Zawisłak, Józef Zeman, Marian Zak.

Delegaci na Zjazd Krajowy: Mieczysław Gil, Władysław Hardek, Andrzej Hudaszek, Stefan Jurczak (ZPH Bochnia okr. 12), Antoni Kalicki, Jerzy Karpińczyk, Jerzy Mohl, Edward Nowak, Andrzej Wymazał, Władysław Szybowski. Pełną listę delegatów na Zjazd Krajowy i skład Komisji Rewizyjnej „Małopolski” podamy w przyszłym numerze.

nie koordynować i organizować pracę związkową.

Te wszystkie kwasy, myśle, mamy już za sobą. Jeśli przypominam pewne sprawy, to po to, aby nowy Zarząd Regionu „Małopolska” nie dopuścił nigdy do sztucznych partykularizmów regionalnych.

A więc zebranie w Tarnowie doszło do skutku. Pomińmy, że jeszcze na kilka dni przed otwarciem kilku działaczy próbowało mu się przeciwstawić podejmując próbę or-

wszelkich form organizacyjnych, że koniecznym staje się dyskusja o demokracji związkowej. Dobrze się zatem stało, że niektórzy przedstawiciele „Solidarności” z organizacji zakładowych przypomnieli działaczom o powinnościach na nich spoczywających.

Po obradach tarnowskich nasuwa się też uwaga, że wszelkie obrady z tak dużą liczbą obradujących muszą być wcześniej przygotowane. Mam na myśli podział na ze-

tycznych, gospodarczych i społecznych w kraju. Np. opieszałość rządu w rozwiązywaniu spraw gospodarczych. Nie zastanawiano się nad hierarchią ważności spraw. A przecież społeczeństwo od nas wymaga czegoś więcej niż procedury związkowej.

Nie mówiono też wiele o sprawach podstawowych dla związku zawodowego, o ochronie i obronie pracownika, o warunkach pracy w zakładach. Nieliczne były propozycje w tym względzie. Jeśli delegat mówiący o śmiertelnym zagrożeniu płynącym z Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu nie zaraził uwagą wielu działaczy, to świadczy to przykładowo o oderwaniu się działaczy od rzeczywistości zakładowej i społecznej.

Myślę, że do wielu problemów będziemy jeszcze musieli powracać. Najczęściej chyba do funkcjonowania demokracji w „Solidarności”. Jak dotąd każdy demokrację rozumie inaczej. Najczęściej ma ona polegać na możliwości zabrania głosu w dyskusji. Czyżby na tym miała polegać owa demokracja? Na odpowiedź czekam na łamach „Głosu” i naszego hutniczego biuletynu.

MIECZYSLAW GIL

Kleszczowy poród demokracji

organizacji zebrania w Krakowie. Zdecydowana większość delegatów podporządkowała się decyzjom Regionalnej Komisji Wyborczej. Zwyciężył rozsądek.

Trzydniowy maraton zakończył się wyborem Zarządu Regionalnego. Podjęto też kilka uchwał. Zebranie wykazało jednocześnie jak wiele jeszcze pracy przed nami. Demokracja, o którą tak się upominamy, może przynieść jednocześnie nieobliczalne skutki. Od demokracji tak blisko do anarchii, tak blisko do rozpadu

spoly problemowe, które opracują poszczególne zagadnienia, a zebrani będą mogli już tylko ograniczyć się do uwag i głosowania. Przy braku samodyscypliny delegatów i towarzyszących zebraniu rozrywkach personalnych nawet najlepszy prowadzący zebrania stają się bezradni.

Za sprawą wyżej przedstawionych przyczyn, delegaci nie zajęli stanowiska wobec najważniejszych problemów poli-

Pogłębiające się braki materiałowe, energetyczne ograniczenia, a co za tym idzie znaczny spadek produkcji postawiły niektóre wydziały Kombinatu przed dylematem: czy opłacalne jest utrzymywanie nadal pełnego 4-brygadowego systemu pracy? Modyfikację czterobrygadowki planuje m. in. Walcownia Profili Drobnych i Drutu. Kierownictwo P-64 i miejscowa komisja „Solidarności” opracowały odrębne projekty reorganizacji. Wspólną cechą wszystkich wariantów jest likwidacja jednej z brygad, przeniesienie reszty ludzi do innych jednostek huty. Zasadę tę aprobuje większość załogi wydziału. Ze względu na częste wielogodzinne nieplanowane postoje ciągów produkcyjnych nie ma sensu utrzymywać wszystkich czterech, pracujących przy chronicznie niepełnych obsadach brygad. Rozparcelowanie jednej z nich (wybrano do tego zespoły uzyskujące w ubieg-

Jak wybrnąć z trudności...

Nie krzywdząc załogi

łych 3 latach najsłabsze wyniki produkcji) pozwoli zniwelować skutki wzmoczonej absencji, fluktuacji, uniknąć pracy w godzinach nadliczbowych i stosowania dopłat „za nieobecność”.

Propozycje Związku i administracji różnią się jednak pod innymi względami. „Solidarność” zakłada wprowadzenie pięciodniowego trójzmianowego tygodnia roboczego z wolnymi weekendami (w soboty pracowałyby tylko zmiany dzienne). Warunek: ludzie zatrudnieni w ten sposób otrzymają rekompensatę za utratę sobotnio-niedzielnego dopłat. Jest to zdaniem związkowców i logiczne i możliwe: nasz projekt nie zmienia o-

balnej miesięcznej sumy godzin pracy, wykonujemy narzucone plany i z finansowego punktu widzenia nie jest istotne kiedy, tzn. w których dniach te swoje zadania wypełniamy — tłumaczy. Dodatkową korzyścią byłoby w tym wypadku oszczędności wynikające z rezygnacji z prawa do 12-dniowego ekstra-urlopu, przywileju normalnego ruchu 4-brygadowego. Z tak sformułowanym stanowiskiem nie zgadza się kierownictwo P-64 przedstawiając inne rozwiązanie: cztery dni trójzmianowej pracy i następnie 32 godziny postoju całej walcowni. W specjalnym piśmie szef wydziału porównuje wady i zalety obu dwóch projektów.

System opracowany przez administrację:

► nie powoduje żadnych zmian placowych i nie odbiera prawa do dodatkowego urlopu (jak już wspomniałem związek w imieniu załogi dobrowolnie rezygnuje z tego przywileju);

► stwarza możliwość pracy brygad oranzowych na zmianach rannych w dni powszednie (korzyść niezaprzeczalna);

► (...) stwarza możliwość opracowania grafiku zespołów dyżurujących podczas postoju walcowni (z pewnością trudniej będzie znaleźć chętnych do stałych świątecznych dyżurów niż do czuwania w zakładzie w dni powszednie, ale robotnicy zgadzają się na przekazanie części swoich pensji celem specjalnego uhonorowania ludzi decydujących się na weekendowe dyżury);

► pozwala na niejednoczesne postoje walcowni profil i (Dalszy ciąg na str. 6)

Z plenum KRH

Wśród problemów organizacyjnych nad którymi obradowali członkowie KRH zajęto się także funkcjonowaniem sekcji informacji, a także problemami socjalnymi. W działaniach socjalnych nadal występują poważne niedopatrzenia. Niektóre są także wynikiem mało skutecznej działalności „Solidarności”. Stwierdzono także, że wszystkie sprawy i nowe propozycje zamian zostaną wprowadzone w życie muszą być wcześniej skonsultowane z załogą.

KRH wyraziła także opinię co do rozdziału papierosów dla załogi huty. „Solidarność” hutnicza reprezentuje pogląd, iż nie ma nikt prawa do dodatkowych przydziałów brakujących artykułów. Papierosy — stwierdzono w uchwale wysła-

nej do prezydenta m. Krakowa — muszą być reglamentowane na podobnych zasadach jak mięso czy cukier. Nie ma w „Solidarności” lepszych i gorszych załóg.

Oceniono także przebieg Walnego Zebrania Delegatów Regionu „Małopolska”. Udział przedstawicieli HiL był znaczący. Niektóre propozycje programowe KRH oceniono bardzo wysoko. Zgłoszony projekt przedsiębiorstwa społecznego spotkał się z dużym zainteresowaniem. To także inicjatywa Huty.

Delegaci HiL i członkowie KRH wyrazili także swoją dezaprobatę wobec metod zastoso-

KOLUMNNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” KOMITETU ROBOTNICZEGO HUTNIKÓW REDAGUJE: ANNA GORAZD

Nadzieja nie gaśnie przy bateriach koksowniczych

Wybrałem temat: huta w dniach Zjazdu. Bez chwili wahania skierowałem się na Koksownię, aby porozmawiać z tymi ciężko pracującymi ludźmi i zaznajomić się z ich opiniami. Czego oczekują od Zjazdu, jakie łączą z nim nadzieje?

Żar leje się z nieba, a powietrze w pobliżu baterii aż gęste od pyłu. Trudno złapać powietrze w spieczone usta. Samo przebywanie w tych warunkach wymaga już samozaparcia, ale tu trzeba jeszcze pracować, mocować się z urządzeniami, a nierzadko także z łopata...

Trzecia bateria wygląda dziś inaczej niż zwykle. Mniej wokół niej pyłu i dymu. Cóż to się stało? Po chwili sprawa się wyjaśnia: właśnie dziś bateria została definitywnie zatrzymana. Była już tak wyeksploatowana, że dalsze jej trzymanie w ruchu stało się technicznym nonsensem i co tu mówić, mogło nawet grozić niebezpieczeństwem. Studzą się zatem jej mury, a z niektórych komór wypada z hukiem ostatni koks. Dołączyła ta bateria do „jedynki”, która od września ub. roku poddawana jest remontowi. Ludzie „Koksoremu”, gdy tylko zakończą prace przy jednej wejść z remontem na drugą...

Kto nie jest za partnerstwem?

Tylko człowiek ślepy i głuchy, nie dostrzegający nic z tego co się wokół nas dzieje, może negować idee przyjaźni i współpracy między narodami, a szczególnie między narodem polskim i naszym sąsiadem ze Wschodu. Przyjaźń nas łączy nie od dzisiaj, ale od najczarniejszej nocy okupacji hitlerowskiej. Nie ma żadnych racjonalnych powodów, aby do przyjaźni i do wzajemnie korzystnej współpracy, nie przywiązywać w dalszym ciągu należytą wagę. Przeciwnie, w obecnych warunkach politycznych i społecznych, a w szczególności groby żołnierzy radzieckich i pomniki wdzięczności.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ma w naszej hucie wieloletnią dobrą tradycję. Nad jej kontynuacją i wypełnianiem programu nowymi treściami zastanawiali się ostatnio działacze TPRP, którzy spotkali się w Klubie Przyjaźni „Trojka”.

Nasza działalność, mówił przez ZF TPRP w Kombinacie HiL dyr. Julia Olszowska, z różnych powodów ostatnio trochę osłabła, zrobimy jednak wszystko, aby nadać jej nowych impulsów. Mamy bowiem dostatecznie dużo powodów, w Kombinacie inżyniera Lenina, do tego żeby praca Towarzystwa miała bardzo wysoką rangę.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że cele, które pozwalają zawsze te same, trzeba realizować dzisiaj przy zastosowaniu innych form. Jakich? — Nad tym wspólnie jeszcze się zastawiamy: wybierzemy z dorobku to co było dobre i zdało egzamin, wzbogacimy działalność o nowe treści. Inne są bowiem dzisiaj potrzeby, inne także możliwości.

Powiedział ktoś na radzie całkiem słusznie, że w działalności na rzecz krzyżowania przyjaźni pełniej należy wykorzystywać możliwości jakie stwarzają nasze hutnicze środki przekazu. Poprzez gazetę i rozgłoszenie Kombinatowi lepiej powinniśmy docierać do załogi wyjaśniając jej wiele spraw. Pełniejsza musi być informacja o Kraju i życiu jego mieszkańców. Należy wyjaśnić istotę wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej, na zasadzie prawdziwego partnerstwa. Mówić o wiązanych nasze kraje transakcjach gospodarczych, wyjaśniać co to jest np. rubel transferowy i tzw. kroczące ceny.

Takie jest aktualne zapotrzebowanie: obywateli więcej o sobie wiedzieli i bez osłonek o wszystkim dyskutowali. W wielu sprawach głos powinni zabierać fachowcy — np. ekonomiści, którzy dużo ciekawego mogą nam powiedzieć o działalności RWPG i o tym czym dla polskiej gospodarki są powiązania z krajami socjalistycznymi, a szczególnie z Związkiem Radzieckim — naszym największym partnerem.

Form i metod działalności, w nowym stylu i duchu jest bardzo dużo. Myślę, że organizacja fabryczna TPRP skorzysta chętnie z każdej inicjatywy i każdej możliwości. Do pracy w Zarządzie zgłosiło się kilka nowych osób. To także wydaje mi się gwarancją, że praca ruszy teraz raz jeszcze naprzód. (jd)

Przyznam się, że osobiście wcale nie jestem zachwycony tymi remontami. Zdaniem mądrych ludzi baterii tych po prostu już ratować się nie da. A właściwie, nie oplaca się ten zabieg — trzeba bowiem, o czym mówi się od dawna, robić coś całkiem innego. Trzeba budować nowe baterie wielokomorowe, nowoczesne i nie tak uciążliwe dla środowiska jak jej całkiem starej daty siostrzyce.

Natłok myśli przerywa spotkanie ze Zdzisławem Szewczykiem. Zszedł na chwilę z wozu przelotowego na postulek. Jego wygląd daje wystarczająco wymowne świadectwo pracy, którą wykonuje — twarz czarna, złana potem. Odbijają od tej czerni białka oczu, coż za kontrast. Szewczyk jest maszynistą wozu przelotowego baterii nr 2. Od 15 lat pracuje w ZK. Jest członkiem „Solidarności”.

— Trzyma mnie w tej pracy, — mówi — przywiązanie do koksowniczej roboty — choć ciężka i taka brudna, nie zmienilibym jej na żadną inną. To tylko młodzi myślą całkiem inaczej: przyjdą, popatrzą, popróbują i... tyle ich było widać na Koksowni. Idą szukać czegoś lepszego i najważniejsze — lejszego. Tutaj praca nie dla nich...

A ja przez całe 15 lat, tylko dwa razy byłem chory. W obu przypadkach zresztą na gripę. Nie opuściłem dotąd żadnej dniówki. Zdaję sobie sprawę, że jestem tutaj potrzebny, co by było mnie było? Przyzwyczaiłem się i nie narzekam.

Co najwięcej nam dokuczają? — Upał, pył roznoszony przez wiatr, dym. Dzisiaj np. w tunelu gazowym, gdzie trzeba wchodzić co kilkanaście minut (do rewersji) temperatura wynosi 80 stopni. Jak się wejdziesz, to szczypta w uszy i zapiera dech...

Dokuczają niepełne obsady. Na w dniu dzisiejszym zamiast 96 ludzi jest na bateriach 77. Co musiałem zrobić? Uruchomiłem najpierw maszynę wsadową, pobrałem nią węgiel z wieży węglowej i dopiero wtedy mogłem się przesiąść na mój wóz przelotowy. Maszynę objął po mnie pracownik „zerwany” z innej baterii. Tak jest codziennie: nie ma mowy o spokojnej pracy, o jakiejś organizacji. Zwykle szarpanina, byle tylko naprzód.

Pytam o Zjazd i związane z tym wydarzeniem myśli i własne odczucia.

— Spodziewam się, oczywiście, poprawy w kraju. Musi być poprawa, tak jak jest przecież nie może być. Na mój chłopski rozum (potem się dowiem, że to powiedzenie nie bez kozery, Szewczyk jest bowiem chłoporobotnikiem, trochę u niego z koksownika, a trochę z chłopa) — krajem musi ktoś rządzić. Ktoś musi odpowiadać za to co się u nas dzieje. Liczę, że Zjazd zapoczątkuje zmiany na lepsze, że wypracuje program, który pozwoli się nam wydziwnić.

Jeżeli po Zjeździe sytuacja nie ulegnie poprawie, to chyba zginiemy jako naród! Jest to więc moja ostatnia nadzieja.

Powiem parę słów o sprawach rolniczych, bo i te są mi bardzo bliskie. Chłopa trzeba widzieć i mu pomagać a wtedy będzie żywność. Dziś nie widzi się go. Mam małe gospodarstwo w Igotonii. Potrzebne mi gwoździe, więc chodzę i chodzę po sklepach, nie mogę znaleźć. Może pan mi powie gdzie można kupić?

Urodził jest tego roku wspaniały, jarzyn. w bród. Chciałem sprzedać w punkcie skupu w Odwiśle ogórki i kalafiora, ale nie chcieli brać. Tłumaczyli się brakiem skrzynek, kazali mi przyjechać w czwartek. Ale do czwartku ogórki się zepsują, będę już miał zresztą nowe, tłumaczyłem. Bez

skutku. Chce pan wiedzieć ile płacę — za korniszony, czy kiszniaki — po 12 zł, a za ogórki zwykłe, po 6 zł.

Wiele, wiele spraw powinien załatwić Zjazd Partii i mam nadzieję, że załatwi...

Wyrotnica wagonowa. Tutaj bierze swój początek cykl produkcyjny Zakładu Koksowniczego. Rozkładowane są wagony, które przybyły z kopalni „Anna”, „Marcel”, „Walbrzych” oraz z węglem „k” — z zagranicy. Z podziemia wiedzie w górę potężny gumowy transporter dźwigający na swej taśmie tysiące ton węgla.

Operator urządzeń wyrotnicy Zdzisław Podkowa, od 1962 roku pracujący w HiL, członek partii i zarazem „Solidarności”, związkowy inspektor pracy — mówi:

— Dają nam w kość braki w obsadach. Np. dziś na 11 ludzi jest w mojej brygadzie tylko sześciu. Reszta, to urlopy, choroby, s-ki (rekompensaty). Za nieobecnych muszą pracować ci co przyszli do roboty. Jest bardzo ciężko, ani chwili wytchnienia...

Dodatkowo dokuczają stan urządzeń, są stare, wyeksploatowane, stale ulegają awarii. Narzekamy także na nierytmiczność dostaw węgla: nie wiem dlaczego, ale nigdy wagony nie przychodzą stopniowo, w jakimś płynnym potoku. Albo jest ich dużo, albo nie ma

gląda jak stare znoszone ubranie: więcej na niej lat niż materiału. Ale przynajmniej węgiel nie spada na dół.

Brygadziści chwali nowe urządzenia do wulkanizacji, które dwa lata temu otrzymali z RFN. Przedtem zaklejone miejsce taśmy spinało się prasą, skręcając... śrubami. Ile trzeba było wysiłku, ile potu! Dziś ścisła się taśmą specjalną prasą hydrauliczną, a ciśnienie uzyskuje się na niej 320 atmosfer.

Więcej takich urządzeń — wzdycha brygadziści. Żeby tak dostać jeszcze dźwigi „Demag”, żeby zmechanizować transport. Praca byłaby lepsza, a jej efekty — bez porównania lepsze.

— Każdy z nas czego innego spodziewa się po Zjeździe. Różne wiążemy z nim nadzieje. Wszyscy jednak na pewno jesteśmy zgodni co do jednego — Zjazd wytyczy drogę, po której pojedziemy ku lepszemu. Będzie to trudna droga, nie bez kolejnych wyrzeczeń, ale nie wątpię, że — jeżeli przyłożymy się wszyscy — efekty będą. Nasz kraj nie należy przecież do najbardziej ubogich, mamy dużo bogactw naturalnych — węgla, miedzi, siarki. Jeżeli będzie dobra gospodarka, mądre kierownictwo i odpowiedzialność za to co się robi, z kryzysu powinniśmy się wykarskać.

Zdzisław Mazur — elektryk, od 17 lat pracujący w hucie, członek partii



wcale. Są takie spleźnienia, że nie możemy sobie poradzić z rozładunkiem. Chodzi też, co tu mówić, o pieniądzu. Na niektórych zmianach — jest pełny front robot i można zarobić. Na innych — brygada, nie rozładowuje się węgla. W rezultacie pulares pustły.

— Oczekuję, że po Zjeździe jednak nastąpi w naszym kraju przełom. Pewnie, że nie wszystko się zmieni, ale jakieś zmiany na lepsze zostaną zapoczątkowane. Czekam na stopniową poprawę zaopatrzenia w żywność, na lepsze wyposażenie naszego Zakładu w urządzenia (nowoczesne), na zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, na rozwiązanie wielu, wielu innych spraw.

Aby nadzieje te mogły się spełnić, za absolutnie konieczny warunek uważam rzetelną postawę w pracy każdego z nas. Od góry do dołu, na każdym stanowisku, uszędzie. Tak jak jest dłużej być nie może! Nikt nam nie nie da, wszystko musimy wypracować sami. Ale trzeba lepiej kierować całą, lepiej gospodarzyć...

Taśma w tej chwili stoi, nie ma na niej węgla. Kolejny postój remontowy. Przy taśmie — Stanisław Pykosz, brygadziści brygady wulkanizacyjnej. Przedstawiam: 17 lat pracy w ZK, członek PZPR i „Solidarności”. Wykonuje bardzo prozaiczną czynność — lata dziurawa taśmę. Dzień w dzień jako brygadziści powtarza takie remonty — w K-1, K-2 i K-3. Nowej taśmy nie dostają na lekarstwo, trzeba więc latać, sztukować, kleić. W rezultacie, licząca 257 metrów taśma, wy-

konano żadnej modernizacji przestarzałego procesu granulacji, co zmniejszyłoby skutki jego ujemnego oddziaływania na środowisko (związki siarki i wata żużlowa), oraz pozwoliłoby jakość granulatu. Produkowany granulatu jest bardzo zawilgocony, co wymaga w cementowniach dużego nakładu energii na jego wysuszenie.

Natomiast demontaż urządzeń pumeksoni jest mocno spóźniony — stan ich skorodowania kwalifikuje je tylko na złom. To w tym wydziale istnieje curiosum organizacyjne jedyne w Kombinacie a może nawet w Polsce, gdzie w jednym z jego oddziałów (Żuźla kawałkowa), przy jednym procesie technologicznym wprowadzono dwa systemy pracy — ruch nieciągły dwumianowy dla służby technologicznej i ruch czterobrygadowy dla służby utrzymania ruchu.

Tych kilka przykładów wstępnie naświetlonych przez pracowników wydziału w artykule „Kogo przemieł” zamieszczonym w nr. 23/81 „Głosu Nowej Huty”, a rozwiniętych w tym artykule, w pełni uzasadniają ogólny wniosek — że wydział Przerobu Żuźla to obraz nędzy i rozpaczy.

To wynika z bardzo złego układu organizacyjnego, który przypisuje ten wydział pod zwierzchność Zakładu Wielkopiecowego, pomimo, że wydział ten swym zasięgiem obejmuje wszystkie wydziały Kombinatu. Wydział winien stanowić wydzielony zakład — Zakład Przerobu Surowców Wtórnych, o czym decyduje jego specyfika. Byłoby to największy zakład produkcyjny w HiL nie tylko pod względem tereńnym, ale i wielkości produkcji tonażowej.

Zagadnienie surowców wtórnych nabrało obecnie szczególnej rangi gospodarczej. W najbliższym czasie przedłożę raport w sprawie surowców wtórnych w HiL i stanu ich zagospodarowania.

JERZY DANEK
FOT. ST. GAWLIŃSKI

W tym artykule pragnę ustosunkować się do wypowiedzi kierownictwa Zakładu Wielkopiecowego zamieszczonej w rubryce „Sładem naszych publikacji”, w której usiłuje się sparować zarzut niegospodarności pod adresem Wydziału Przerobu Żuźla.

Przyznam, że wypowiedź ta wyraźnie mnie zbulwersowała i sprowokowała do napisania tego artykułu jako byłego długoletniego pracownika.

Prawda jest, że popełniono błędy w fazie projektowania Oddziału Żuźla Stalowniczego, ale prawda jest również, że w czasie przeszło 10-letniej historii oddziału, nie zdziałano nic, ażeby je wyeliminować chociaż w tej najbardziej uciążliwej dla załogi i dla środowiska części, lecz znacznie je pogłębić.

Przy zaladunku mączki żużlowej padają w zapyleniu chyba rekordy świata — problem natomiast nie jest taki ciężki z technologicznego punktu widzenia, ażeby nie mógł być chociaż w części rozwiązany. Mówi się, że były działania w tej materii, które okazały się nieskuteczne. Skuteczny efekt byłby możliwy do przewidzenia. Nie wystarczyłoby również zlecić rozwiązanie problemu AGH, lecz wyznaczyć do współpracy własny zespół roboczy, który mógłby przekazać maksimum danych wyjściowych dla opracowania taśm — filtr powietrza typu „Dundelone”. Nie złożony instrukcyjnie w początkowej jego fazie pracy, okres jego kampanii międzyremontowej wynosił 3 lata w warunkach pełnej prawidłowości pracy. Obecnie spadł do niecałkowicie 6-ciu miesięcy. Jego jednorazowy remont znacznie przekracza wartość 0,5 mln złotych.

Wycieki olejów z młynów „Aerofall” są olbrzymie. Żró-

Jeszcze raz o żuźlu...

dłem wycieków nie są tylko łożyska, ale główne układy smarownicze wienców zębatach. To nie jest tylko kwestia braku odpowiednich uszczelnień, bo takie wykonuje się w większości na miejscu, z gumy i filcu, lecz jest to kwestia staranności robót montażowych i stanu technicznego urządzeń.

Olej ściekający z zębatek do słabo uszczelnionych mis olejowych miesza się z przedostającą się tam również mączką żużlową i powstały komponent okresowo — co około 2 tygodnie musi być wybierany, a następnie przy pomocy łopatek transportowany na podręczne stanowisko. Natomiast przed laty opracowano dokumentację ekonomicznego młogowego smarowania zębatek, która do chwili obecnej dla obydwu młynów nie została zrealizowana.

Przy jednym z łożysk młyna wykonano co prawda pojemnik na olej, ale w nim bywa więcej mączki niż oleju.

Powolywanie się na pewne działania, które jakoby świadczyły o gospodarskiej trosce kierownictwa, jak remont obiektu granulacji czy demontaż urządzeń pumeksoni, też w istocie rzeczy nie daje dobrego świadectwa.

Remont urządzeń granulacyjnych będących w oplakany stanie, w stosunku do których istniały specjalne nakazy służby BHP też przekładano z roku na rok. Mimo tej zwłoki, nie przygotowano go tak ażeby mógł się odbywać w czasie w ruchu pewnej ilości urządzeń granulacyjnych. Nie do-

konano żadnej modernizacji przestarzałego procesu granulacji, co zmniejszyłoby skutki jego ujemnego oddziaływania na środowisko (związki siarki i wata żużlowa), oraz pozwoliłoby jakość granulatu. Produkowany granulatu jest bardzo zawilgocony, co wymaga w cementowniach dużego nakładu energii na jego wysuszenie.

Natomiast demontaż urządzeń pumeksoni jest mocno spóźniony — stan ich skorodowania kwalifikuje je tylko na złom. To w tym wydziale istnieje curiosum organizacyjne jedyne w Kombinacie a może nawet w Polsce, gdzie w jednym z jego oddziałów (Żuźla kawałkowa), przy jednym procesie technologicznym wprowadzono dwa systemy pracy — ruch nieciągły dwumianowy dla służby technologicznej i ruch czterobrygadowy dla służby utrzymania ruchu.

Tych kilka przykładów wstępnie naświetlonych przez pracowników wydziału w artykule „Kogo przemieł” zamieszczonym w nr. 23/81 „Głosu Nowej Huty”, a rozwiniętych w tym artykule, w pełni uzasadniają ogólny wniosek — że wydział Przerobu Żuźla to obraz nędzy i rozpaczy.

To wynika z bardzo złego układu organizacyjnego, który przypisuje ten wydział pod zwierzchność Zakładu Wielkopiecowego, pomimo, że wydział ten swym zasięgiem obejmuje wszystkie wydziały Kombinatu. Wydział winien stanowić wydzielony zakład — Zakład Przerobu Surowców Wtórnych, o czym decyduje jego specyfika. Byłoby to największy zakład produkcyjny w HiL nie tylko pod względem tereńnym, ale i wielkości produkcji tonażowej.

Zagadnienie surowców wtórnych nabrało obecnie szczególnej rangi gospodarczej. W najbliższym czasie przedłożę raport w sprawie surowców wtórnych w HiL i stanu ich zagospodarowania.

Ruszyła sprawa działek

Z Januszem Kaliszem — przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” w krakowskim zakładzie HPR rozmawiam tuż po naradzie w Katowicach. Mówiono tam o sprawach, które absorbują ludzi pracy — w ogóle oraz haperowców z tytułu pracy w niezwykle trudnych warunkach w szczególności. Chodzi o urlop zdrowotny. Podejmujemy temat... co chwila ktoś wpada ze sprawą ważną i super ważną.

— Co z papierosami, stary? —
— „Latwiejsze” — p-wiada Kalisz — Bardzo udnie poraktowała to hata i pertraktują z zakładami tytoniowymi wzięta pod uwagę także nasza załoga. Już od jutra każdy z pracowników (zgodnie z listą) będzie mógł kupić 10 paczek papierosów

— Ciesz ten fakt, — dodaje — ale to nie jest załatwienie sprawy. Bo wielkie zakłady zawsze coś wytargują dodatkowo, a co z innymi palaczami? Uważam, że wszystkie towary trudno osiągalne na rynku, jak kawa, proszki do prania, stodyczka... powinny być na razie reglamentowane. W ten sposób każdy miałby jednakowe szanse. Normalnie przecież pracujący absolutnie nie mogą nic kupić. Żeby coś „wystać” w tasemcowych kolejkach trzeba by się zwolnić z pracy i biegać do sklepu do sklepu.

— Nasza Komisja Zakładowa wystąpiła w tej sprawie pismo do prezydenta miasta. Domagamy się tam właśnie by dokąd to konieczne objęto reglamentacją cały region. Sytuacja jaka obecnie istnieje na rynku sprzyja cwaniakom. Napychamy kieszenie obibokom. Takim, co to ręk nie skalali żadną pracą i żyją ze spekulacji.

— W piśmie do prezydenta domagamy się także z prawdziwego zdarzenia Komisji Kontroli Społecznych, z pełnymi uprawnieniami. Kontrolowałyby one sklepy i magazyny. Wówczas głosowi takiej Komisji społeczeństwo uwierzy, bo przecież dzisiaj prawie każdy ma wątpliwości, czy rzeczywiście tak na raz nie ma nic... wszystko się zapadło pod ziemię.

Wróćmy do spraw typowo haperowskich. — Urlop zdrowotny jest już częściowo w naszym przedsiębiorstwie wprowadzony. W ogóle jeśli idzie o pracownicze postulaty (ocenialiśmy ich realizację na początku lipca, na szczeblu dyrekcji i ministerstwa), to w Huniczym Przedsiębiorstwie Remontowym jest ani źle, ani dobrze. Czyli tak średnio.

— Ciesz się mnie, że w końcu ruszyła sprawa działek pracowniczych.

Mnie też cieszy, bo o działki dręczyłam władze dzielnicowe i miejskie przez kilka lat. Zawsze dotąd bezskutecznie. Nie było przecież zebrania, konferencji czy jakiegokolwiek rozmowy w szerszym gronie, by remontowcy nie domagali się prawa do małego polećka. Zresztą prawa tego nikt im nie odmawiał, ale nic w tej sprawie nie zrobiono.

— Co do działek tym razem możemy mieć nadzieję. Do 15 sierpnia otrzymamy dokumentację z rozeznaniem terenu i wówczas będzie wiadomo ile ziemi będzie można użytkować. Jest to teren przy alei Pokoju.

— I druga rzecz: „po nowemu” w HPR traktuje się także sprawę funduszu socjalnego... Oczywiście, oprócz spraw załatwianych pozytywnie, które cieszą, jest wiele jeszcze takich, które dręczą!

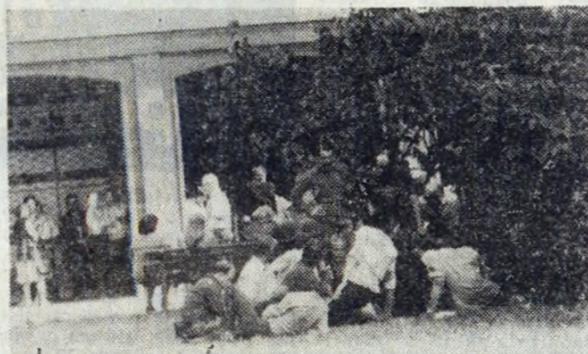
HENRYKA ROSIEK

Dzień, jak co dzień...

— zarejestrował Stanisław Gawliński



Wiadomość o papierosach elektryzuje obydwie biurowe budynki Kombinatów oraz pracowników oczekujących na autobusy. Asortyment nie ma znaczenia, gdy palić koniecznie trzeba a nie ma co. Okazuje się, choć do niedawna nikt by nie uwierzył, że szynkę można przeboleć lecz dzień bez papierosa jest nie do zniesienia.



Gangi alkoholowe opanowują sytuację na wódeczonym rynku. Po pierwsze mają dużo czasu na wyczekiwanie, po drugie działają zorganizowanie, po trzecie czują się bezkarne nawet w niewielkiej odległości od komendy MO. (Sklep w os. Zielonym).

Wolne miejsca na wczasach

Ośrodek Wczasów i Kolonii dysponuje (ze zwrotów) wolnymi miejscami na wczasy wypoczynkowe do ośrodków dzierżawionych przez HIL w miejscowościach nadmorskich — na turnusy rozpoczynające się w drugiej połowie sierpnia br.

W związku z dużą ilością niewykorzystanych wczasów w kwaterach prywatnych w uzgodnieniu z organizacjami związkowymi postanowiono dokonać z miesięcznym wyprzedzeniem tj. z dniem 14 lipca br. zwrotu 50 proc. niewykorzystanych do chwili obecnej skierowań wczasowych na turnusy rozpoczynające się po 15 sierpnia br., a z dniem 25 lipca br. zostanie dokonany zwrot wszystkich skierowań wczasowych niewykorzystanych przed tym terminem, na turnusy rozpoczynające się w pierwszej połowie września br. Skierowa-

nia te znajdują się obecnie w dyspozycji Ośrodka Wczasów i Kolonii.

Powyższa decyzja — w kontekście faktu że na dzień 14. 07. 81 r. nie wykupiono ponad dwu tysięcy miejsc wczasowych — uzasadniona jest chęcią uzyskania zwrotu (al. najwyższej sumy kosztów z tytułu niewykorzystanych skierowań wczasowych i wyeliminowania dalszych strat finansowych z tego tytułu. Telefonogram tej treści został przesłany do wszystkich zakładów i wydziałów Kombinatów.

Informujemy dodatkowo, że w ramach wypoczynku po pracy Ośrodek Wczasów i Kolonii organizuje w okresie przerwy między turnusami od 20 do 22 lipca br. trzydniowy wyjazd do ośrodka „Stalownik” w Bartkowiej.

Koszt pobytu uczestników za jeden dzień wynosi 120 zł od osoby oraz 50 zł za przejazd autokarem.

Ponadto Ośrodek Wczasów i Kolonii rozpocznie z dniem 1 sierpnia br. wydawanie skierowań na wczasy lecznicze 21-dniowe, na podstawie wniosków o skierowanie na leczenie uzdrowskowe. I tak: do DW „Walcownik” w Krynicy w terminach od 16 września do 6 października oraz od 2 do 22 listopada br.

Do DW „Energetyk” w Rabie Niżnej na turnusy od 7 do 27 września i od 28 września do 18 października br.

Do Iwonicza na turnusy: od 24 sierpnia do 13 września br., od 14 września do 4 października, od 5 do 25 października oraz od 26 października do 15 listopada br.

Bez Lassaków i Gąsienicy nie byłoby „Hamernika”

Z przyjemnością odnotowaliśmy sukces naszego zespołu artystycznego na 12 Festiwalu Folkloru Góralskich w Żywcu. „Hamernik” — zespół góralski działający przy Domu Kultury Kombinatów zdobył przecież II nagrodę w kategorii „autentyczne”. Bo też wszystkich członków zespołu albo w prostej linii, albo poprzez rodziców łączy właśnie mocne więzy z Podhalem; autentycznym folklorem ziem górskich. Czerpią stąd siłę artystyczną i wolę przetrwania. Gdyby zabrakło tych dwóch najważniejszych elementów z pewnością nie byłoby to zespół „autentyczny”, i z pewnością z powodu rozlicznych trudności już dawno rozleciałby się „Hamernik”.

Obecnie zespół ma 30 miłośników tańca i góralskiej muzyki i istnieje już dwa lata. Duszą zespołu czyli kierownikiem artystycznym jest podhalanin Kazimierz Lassak

wspierały przez żorę. Studenckie lata w Krakowie spędzili „śpiewająco” i „tańcząco”, a teraz chcą ocalić od zapomnienia góralskie śpiewki, obrzędy. „Srebrne Serce Żywieckie” otrzymali właśnie za widowisko — wesele góralskie. Teraz przygotowują się do Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem czyli „Tatrzańskiej Jesieni”.

Praca to wyteżona i gdyby nie góralski upór nie uporali się z trudnościami, choćby organizacyjnymi. Trudno bowiem skojarzyć kilkudziesięcioosobową grupę składającą się z pracowników, studentów, uczniów. Jedni pracują na zmiany, inni mają lekcje a ostatnio wakacje. Lassakom pomaga także wytrwale akordeonista — Władysław Gąsienica. Zespół rozwija się i chętnie jeszcze przyjmuje do swego grona miłośników góralskiej muzyki. (R)

Sprawami papierosowymi powinni się niestety zająć także kierownicy produkcji, by znaleźć jakieś sensowne rozwiązanie. (Przed kioskiem przy Gł. Meczajki).



„Śródpole” — nie tylko dla hoteli

Po pracowitym roku kulturalnym w Klubie odbyło się podsumowanie działalności.

Klub zorganizował ponad 80 imprez oświatowych, artystycznych i rozrywkowych. W tym: koncerty kapel ludowych i podwórkowych, orkiestry dętej (część w plenerze), koncerty znanych artystów — Bogusław Mec, Teresa Gieremza, Danuta Rinn z zespołem Czesława Majewskiego, Leszek Długosz i inni. Z programami kabaretowymi gościli — Drożdża i Komar, Friedman i Rewiński. Zorganizowano krótkie przeglądy filmów amerykańskich, francuskich, włoskich, brytyjskich i polskich z tzw. „kina moralnego niepokoju”.

Oprócz wymienionych imprez odbywały się dyskusje dotyczące bieżących spraw politycznych kraju, mówiono także wiele o problemach własnego zakładu i bolączkach mieszkańców hoteli, wpływających z warunków mieszkaniowych i zaopatrzeniowych. Obok tego odbywały się turnieje szachowe — in-

dywidualne i drużynowe, konkursy czytelniczy na temat: „Szanse powstania listopadowego”, oraz imprezy bardziej masowe, cykl koncertów dydaktycznych najlepszym mieszkańcom hoteli. Cykl miał ambicje pokazania wzoru nie tylko dobrego, nieuciążliwego mieszkańca hotelu, lecz przede wszystkim wartościowego, kulturalnego człowieka.

Zakończenie roku kulturalnego było zarazem podsumowaniem i zakończeniem kilku ważniejszych, długoterminowych imprez i akcji. A więc trwającego przez 7 dni międzyhotelowego turnieju szachowego. Zwycięzca tego turnieju, hotel 18 otrzymał ufundowany przez Wydział Kwater Zbiorowych, puchar a najlepszym graczem okazał się Bronisław Salawa (także mieszkaniec hotelu 18).

Wręczono nagrody finalistom konkursu czytelniczego. I nagrodę otrzymał Kazimierz Biały, mieszkaniec hotelu 25, II — Jan Chwałka (hotel 24), III — Waldemar Śliwczyński (hotel 24), IV — Józef

zef Drobniak (hotel 22).

Najaktywniejszym działaczem Społecznej Rady Klubu „Śródpole” — Marianowi Nowakowi (hotel 18), Błażewi Greckiemu (hotel 25) i Feliksowi Malskiemu (hotel 19) wręczono również upominki w postaci książek. 58 wybranych, najlepszych mieszkańców hoteli otrzymało okolicznościowe dyplomy — pisma.

Warto chyba wspomnieć, że Klub „Śródpole” za działalność wśród hoteli otrzymał Puchar 25-lecia Kwater Zbiorowych.

Działalność Klubu, to nie tylko wymienione imprezy. To także upowszechnianie czytelnictwa książki i prasy, to także możliwość codziennych nieorganizowanych rozgrywek szachowych... W najbliższym czasie zamierza się także zorganizować kurs fotograficzny.

Do Klubu zapraszamy nie tylko mieszkańców hoteli, chętnie widzimy wszystkich poszukujących dobrej rozrywki kulturalnej.

A. MANIECKA



GŁOS MŁODYCH GM

W tek oenata: 6 lat. Rozpoznanie choroby: ostry deficyt wszelkich życiowych soków. Data zgonu: 31 grudnia 1981 r. Tak, datę śmierci już znamy. W sylwestra anno domini 1981 zakończy swój żywot dotychczasowa forma ZSMP-owskiego budownictwa patronackiego.

Ideę szybszego uzyskania własnego mieszkania przez samodzielne odpracowanie części pieniężnego wkładu Związek zaczął realizować w 1976 roku. Na krakowskim podwórku wyglądało to następująco: ZK rozdzielał skierowania pomiędzy poszczególne dzielnice. Pewna pula przypadła też w udziale HIL.

W ciągu lat istnienia patronatu skierowania uzyskało 100 pracowników Kombinatu, aktywnych członków młodzieżowej organizacji, legitymujących się przynajmniej dwuletnim stażem pracy. Jednym z zasadniczych kryteriów branych pod uwagę przy kwalifikacji była aktualna sytuacja mieszkaniowa kandydatów. Spośród niespełna dwóch tysięcy wspomnianych szczęśliwców, 135 odpracowało dotąd wymaganą 13 (obecnie 12) wkładu, 84 osoby cieszą się już własnym dachem nad głową.

Nie pora jeszcze na generalne podsumowanie patronackiej kampanii. Można się już jednak pokusić o pierwsze oceny tego eksperymentalnego (3 lata oczekiwania) w naszej rzeczywistości sposobu dochodzenia do upragnionego „M”. Z pewnością była to droga w jakimś stopniu alternatywna. W oszczędnościach i oszczędnościach wadzących na szkodę, to tylko krowa w morzu „pezdantów” hutników. Demokracji nie sprzyjało pojęcie „aktywisty młodzieżowego”. Bywa-

ło, że zaangażowany działacz z chwilą odebrania kluczy tracił społecznikowskie zacięcie i przeistaczał się w biernego, szarego związkowego szeregowca. Najwięcej kontrowersji wzbudzał jednak warunek odpracowania (nie przyjmowano żadnych pieniężnych ekwiwalentów) części wkładu.

Rozmawiałem z człowiekiem, który tę powinność ma już poza sobą, starym wyga patronackich ścieżek. Wraz z sześcioma innymi delikwentami trafił do fabryki domów. Budowlaną karierę rozpoczęli od wykonywania wielkich płyt ściennych. W fabryce obowiązywały stawki akordowe. Etatowi robotnicy za wyprodukowanie takiego elementu otrzymywali ok. 300 zł. Młodym lokatorom in spe obiecano identyczną płacę. Spędziłem zatem w zakładzie każdą wolną chwilę, nie szczędziłem siły aby dorównać w wydajności miejscowym fachowcom. Rozczarowanie nastąpiło przy wypłacie. Oczekiwane „kokosy” okazały się mitem. Oświadczono niedoszłym krezusom, że jako siła niewykwalifikowana mogą otrzymać jedynie wynagrodzenie w „oszczędzającej” wysokości 10,50

Praca w fabryce nie rokowała nadziei na szybkie osiągnięcie celu. Od czegoż jednak polski „siódmy zmysł”? Gdy spostrzegli, że droga wytyczona przepisami kroczą żółwim krokiem, poszukali skrótu: dobrze wynagradzani stali robotnik pracowali na rzecz odrabiających młodzieńca. Ten zapisywał ekstra-kwotę na indywidualne konto, a pieniądze zwracał faktycznemu wykonawcy i... wszyscy byli zadowoleni! Podobną metodą zdobywano potrzebne sumy w rekordowo krótkim czasie.

Fakty zrelacjonowane przez mojego rozmówcę nie mają charakteru incydentalnego. W innych przedsiębiorstwach było podobnie lub nawet jeszcze gorzej. Powszechna kłopotliwa organizacja pracy, brak odpowiednio przystosowanego frontu robót, nienajlepsze warunki socjalne (grupa z fabryki domów nie miała dostępu do szatni, nie było wody do mycia, zimą nie ogrzewano ich pakamery), lu-

ziom o wysokich nieraz zawodowych kwalifikacjach powierzano jedynie najprostszemu czynności. Śmiesznie niskie stawki skłaniały do różnorodnych machinacji. Zdarzały się przypadki nadużywania ze strony pracodawców chęci i dobrej wiary młodzieży. Wszystkie te mankamenty sprawiały, że odpracowywanie wkładu traktowano na zasadzie odwalania pańszczyzny.

To już jednak historia. Głęboki kryzys budownictwa mieszkaniowego, nieskończone kolejki oczekujących na własną cztery kąty spowodowały, że spółdzielnie nie były w stanie dalej realizować ZSMP-owskich potrzeb. Życie zmusiło do rezygnacji z dotychczasowej formy patronatu. Co dalej? Pomimo ograniczonego zasięgu i wszelkich niedomagań patronacki system był pożyteczny. Stwarzał bowiem przynajmniej cień szansy na poprawę dramatycznej sytuacji mieszkaniowej młodych ludzi. Obecnie rozważana jest w Krakowie sprawa utworzenia odrębnej Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej. Szczegółów planowanego przedsięwzięcia na razie nie znamy. W ogólnych zarysach pomysł polega na tym, by członkowie zrzeszeni w MSM samodzielnie wznosili budynki, w których później zamieszkałaby. Zadaniem Spółdzielni byłoby zapewnienie lokalizacji, sprzętu technicznego, specjalistycznej pomocy i niezbędnych materiałów. Zamysł to niewątpliwie interesujący.

Powołanie MSM uwolniłoby patronackie budownictwo od balastu ogólnospółdzielczej biurokracji. Ludzie budujący mieszkania dla siebie, pracowaliby ze zdwojonym zapałem. Wzorowa byłaby zapewne jakość postawionych tym sposobem domów. Ale droga od pomysłu do jego materialnego ziszczenia jest kręta, daleka i wyboista. Jestem pesymista. A może raczej realista (te dwa pojęcia stają się synonimami). Brak uzbrojonych terenów, sprzętu, materiałów (!), gąszcz sztucznych przepisów, stwarzają przed szlachetną ideą trudny do przebicia tor przeszkód. Czy nie okaże się on zbyt trudny? Obym się mylił w swym czarnowidztwie.

ADAM RYMONT

Epitafium dla patronatu

Nie krzywdząc załogi

ten sposób pewien procedens. Wkrótce inne wydziały HIL powołując się na przykład P-64 zażądają wprowadzenia identycznych zasad pracy i plac. Łatwo też sobie wyobrazić reakcję ludzi pracujących normalnie w układzie proponowanym przez „Solidarność”, a nie posiadających żadnych pieniężnych prerogatyw.

Z drugiej strony rację mają związkowcy mówiąc, że w interesie robotników nie leży przeprowadzanie jakichkolwiek zmian, a jeżeli już zaistniała taka konieczność to należy uwzględnić postulaty załogi. A hutnicy chcą po prostu wreszcie normalnie pożyć, pójść w sobotę do kina, w niedzielę wybrać się z rodziną za miasto.

Jak dotąd nie udało się osiągnąć w tej sprawie porozumienia, a czas nagli. Pilnie poszukiwany jest mądry kompromis.

I jeszcze kilka uwag związanych z problemami zmian w systemie pracy Kombinatu. Reorganizacja towarzyszyć będą przemieszczenia pracowników. Zważmy na skutki tych migracji. Redukowane wydziały najchętniej pozbedzą się ludzi o najniższych kwalifikacjach, małowartościowych,

bumelantów, o krótkim stażu pracy itp. Czy takie grupy delikwentów uszczęśliwią nowych pracodawców? Odejście ludzi nie posiadających większego przygotowania zawodowego, wykonujących dotąd często tzw. „czarną robotę” zmusi do zażądania ich czynności przez doświadczonych fachowców. Wątpię, czy uczynią to chętnie. I jeszcze jedno. Ze względu na mało stabilny stan liczebny załóg trudno ustalić dokładne listy ludzi podlegających przemieszczeniu, ich ilość zmienia się z dnia na dzień. Poza tym wierzymy, że nastana dla HIL lepsze czasy i wrócimy do ciągłej produkcji. Czy uda się wtedy na nowo skompletować pełne obsady 4 brygad?

ADAM RYMONT

Z pustostanu w próżne

Poniższy tekst traktuję jako uzupełnienie artykułu o budownictwie patronackim, ilustrację obrazującą dramatyczną sytuację mieszkaniową młodzieży, sytuację zmuszającą ludzi do czynów granicznych z przekroczeniem prawa.

Bohater mojej opowieści jest pracownikiem Kombinatu. Z-naty, posiada czternastomiesięczne dziecko i... nadal mglistą perspektywę uzyskania samodzielnego lokum. Nie jest nawet członkiem spółdzielni. Tymczasem zajmował (wraz z 6 innymi osobami) niewielkie mieszkanie w Nowej Hucie. Życie, według słów mego rozmówcy, było tam piekłem. Nieustannie kłótnie, utarczki, niesnaski. Wreszcie pewnego dnia nie wytrzymał, wyruszył na poszukiwanie spokojniejszego miejsca bytowania. W parterowych oknach jednego z bloków na os. Wysokim zauważył powybijane szyby w oknach. Nacisnął klamkę. Drzwi były otwarte. Ujrzał puste, pomijając grubą warstwę kurzy zalegającego podłogę, wnętrze. Z relacji dozorczy wynikało, że pomieszczenia te po śmierci samotnego starszego lokatora od dwóch lat stoją opuszczone. Sprowadził zatem do bezpiecznego mieszkania rodzinę, usunął skutki dewastacji i natychmiast zwrócił się do Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Dzielnicowego o zalegalizowanie swej obecności w „znalezionym na ulicy” mieszkaniu. Na decyzję czekał długo. Wreszcie nadszedł... nakaz eksmisji! W świetle obowiązującego prawa rozstrzygnięcie tej sprawy nie budzi wątpliwości. Przepisy nie dopuszczają możliwości samowolnego zajmowania jakichkolwiek lokali. Młody mąż i ojciec przepisów jednak nie rozumie: jak to, więc odszukane przeze mnie mieszkanie ma stać puste, a ja pójdę tymczasem pod most dębniaki? Mój rozmówca zaklina się, że potrafi wskazać jeszcze niejedną adres bez właściciela.

Pustostany drażnią, prowokują marnotrawstwem ludzi, zmęczonych beznadziejnością swej aktualnej sytuacji. Obawiam się, że coraz więcej z nich będzie, nie oglądając się na kodeksy, postępowało podobnie do bohatera przytoczonej historii. Chyba, chyba że... wszystko w rękach administracji! (ar)

AKTUALNOŚCI

W Klubie Młodych byli działacze organizacji młodzieżowych spotkali się z przedstawicielami ZF ZSMP. Spotkania takie odbywają się tradycyjnie po zakończeniu kolejnych zjazdów Związku. Jednym z tematów ostatniej dyskusji była właśnie ocena minionego III zjazdu ZSMP. Poza tym zastanawiano się, które z doświadczeń „weteranów” ruchu młodzieżowego warto upowszechnić i wykorzystać obecnie, w jaki sposób umocnić rolę Związku w zakładach i wydziałach Kombinatu. O problematyce IX Zjazdu PZPR mówił jeden z krakowskich delegatów, I sekretarz KF K. Miniur.

Zakończył się X Halowy Turniej Piłki Ręcznej organizowany przez TKKF ZSMP. W gronie 7 startujących drużyn najlepszy okazał się zespół DL zdobywając puchar prezesa TKKF. Szczęśliwymi DL wyprzedził piłkarzy HPR i ZH. W wewnętrznym plebisycie miano najlepszego zawodnika turnieju uzyskał J. Pabiańczyk, a bramkarza K. Sobon.

Na zaproszenie ZF ZSMP w Kombinacie przebywała grupa sportowców — pracowników NHKG z Ostrowy. Goście zmierzali się z hutnikami w piłce nożnej (ulegając 2:4), tenisie stołowym (porażka 2:7) i kometce. Przy okazji sportowcy czechosłowaccy zwiedzili Nową Hutę i zabytki Krakowa. Ekipa ZF TKKF — ZSMP HIL otrzymała zaproszenie do złożenia rewizyty w CSRS.

GORZKI PROBLEM

(Dokończenie ze str. 3)

cie? W wyniku konsultacji z KRH NSZZ „Solidarność” Zakład Usług Socjalno-Bytowych postanowił z dniem 1 czerwca w całym Kombinacie wydawać cukier na bloczki. Normy przewidują od 1 do 0,5 kg. Obojętnie jaki wydział, wszystkim na równi w zależności tylko od tego czy danemu pracownikowi przysługują mleko czy nie. I jaki efekt? Tak, że wytopiacz surówki 1 kg i pracownik umysłowy na tym samym wydziale też 1 kg. Bzdura do potęgi. Garowy, aby pić kawę słodzoną przez cały miesiąc, już około 12 dnia miesiąca musiałby sobie przynieść cukier własny z domu, a pracownik umysłowy na koniec miesiąca zanosiłby około 0,5 kg cukru do domu. Postanowiono więc ponownie słodzić kawę garowym kosztem niektórych grup pracowniczych, którym obniżono normy cukru o 0,5 kg. Niedługo więc trwała oszczędność. Marnotrawstwo będzie kwitło nadal.

Z. WAGNER

SOBOTA — program I
9.00 „Przygody psa Cywila”.
9.30 Pamięć wojennych dni — wojskowy film dok.
10.10 Tańca soliści teatru opery i baletu im. Kirowa w Leningradzie.
11.00 Siedem anten.
12.15 Klub dobrej książki.
12.45 Program rozrywkowy.
13.40 Gwiazdozbiór Franciszek Trzeciak.
14.25 Klub 6 kontynentów.
15.25 Węzy krwi — radz. film obycz.
16.30 Dziennik i studio IX Zjazdu.
18.50 Dobranoc.
19.00 Flamingi — film.
20.15 Studio Zjazdowe.
23.00 Dziennik.

Program II
14.05 Teleturniej matem.
14.35 Antymotoryzacyjny dwuletniok.
18.00 Portret wspomnień (2) — film radz.
19.00 Kronika.
20.15 Show Krystyny Jandy.
20.55 Reportaż.
22.05 Wczoraj i zawsze — film ang.

NIEDZIELA — program I
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa.
7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.00 Tydzień.
9.00 Telewizjada.
9.30 Kino Teleturka.
10.30 „Antena”.
11.00

„Świat wokół nas”.
12.00 Dziennik.
12.45 „Bella” program muzyczny.
13.15 „Zniwa 81”.
13.45 „Z kamerą wśród zwierząt”.
14.15 „W szwedzkim cyrku”.
15.15 Losowanie dużego lotka.
15.30 „Dolina Biebrza”.
16.30 Reportaż filmowy.
17.00 „Eksperyment na zamku” — komedia prod. NRD.
18.25 Program poetycko-muzyczny.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik.
20.00 „Czarny tulipan” franc. film kostiumowy.
21.45 Sportowa niedziela.
22.15 „Piękne głosy” Ryszard Karczykowski.

Program II
11.20 „Rozsumiały się wierzby”... program wojskowy.
11.50 „Przeboje tygodnia”.
12.50 Wielka gra.
13.45 „Odrodzona ziemia” — film dok.
14.45 „Popołudnie fauny i flory”.
15.30 Teatr wspomnień Balladyna.
17.40 „Spotkanie z gwiazdą” Veronika Fischer.
18.25 Sezon muzyczny w Polsce.
20.00 Klub jazzowy.
21.00 Spotkanie z pisarzem — Adam Ważyk.
21.45 „Perła w koronie” film pol.

PROGRAM TELEWIZJI

PONIEDZIAŁEK Program I
17.00 Dziennik.
17.30 „Droga” (4).
18.25 „Gielda”.
18.30 Dom i my.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Echa stadionów”.
19.30 Dziennik.
20.10 Teatr TV — „Noc świętojańska”.
21.10 Śpiewa Halina Kunicka.
21.45 „Śledztwo zostało wznowione”.
22.20 Dziennik.

Program II
19.00 Kronika.
20.00 Spotkajmy się raz jeszcze.
20.05 Reportaż.
20.20 Rozmowa (1).
20.30 „Owocem rodzi ziemia” rep.
20.45 Rozmowa (2).
21.00 24 godziny.
21.50 Godzina z Mieczysławem Foggiem.
22.40 Rozmowa (3).

WTOREK — program I
9.00 Teleferie.
9.30 Przygody psa Cywila (2).
17.00 Dziennik.
17.30 Program public.
18.00 PKF.
18.10 Telewizja Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Klinika zdrowego człowieka.
19.30 Dziennik.
20.15 „Ogniomistrz

Kaleń” — film pol.
22.05 Teatr wspomnień — „Wisła” recytuje Wojciech Siemion.
22.55 Dziennik.
23.10 „Tajemnice muzeów”.
23.40 Telewizja w sprawie miliardów.

Program II
19.00 Kronika.
20.00 „Antykwarjat”.
20.30 Wtorek melomana.
21.30 24 godziny.
21.55 Kronika Uniwersjady.
22.35 Wieczór filmowy.

ŚRODA — program I
9.00 „Przygody psa Cywila” (3).
9.35 Dla dzieci: Co to jest? teleturniej.
10.25 Kino Oko.
11.30 Kilka taktów muzyki poważnej.
11.45 Uroczysta odprawa wart przed grobem Nieznanego Żołnierza.
12.35 Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kotobrzegu.
13.35 Losowanie małego i dużego lotka.
13.45 Moskwa Warszawa.
14.10 W starym kinie: „Zapomniana melodia” — komedia prod. polskiej.
15.35 Dziennik.
16.10

Co słychać w Polsce? 17.10 „Lęk przestrzeni” — nowela filmowa.
18.00 Medal najwyższej zasługi — pr. public.
18.25 Polska w piosenie.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik.
20.00 Karol Marks — Lata młodości — odc. 5.
21.10 Rozmowa dnia.
21.30 Zwierzenia przy fortepianie.
22.15 Dziennik.
22.20 Studio sport.
22.35 Ballady jazzowe Jana Ptaszyna Wróblewskiego.

Program II
9.00 „Ustroń po raz szósty” — konkurs piosenki czeskiej i słowackiej.
15.30 Program morski.
15.00 „Uniwersjada”.
17.00 „W zachwyceniu śpiewem” program poetycko-muzyczny.
17.55 Zona dla Australijczyka — film pol.
20.00 Uniwersjada — lekkoatletyka.
21.30 „Wędrująca szafa” — komedia francuska.
22.50 Kron. Uniwersjady.

CZWARTEK — program I
9.00 „Przygody psa Cywila” (4).
17.00 Dziennik.
17.30 Informator turystyczny.
17.45 Impulsy.
18.15 Z żołnierskiego szlaku.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sonda.
19.30 Dziennik.
20.15 Aniółki Charlissa.
21.00 Pegaz.
21.45

Report o węglu.
22.20 Dziennik.
22.35 Telewizja w sprawie miliardów.

Program II
18.50 Przemówienie ambasadora Egiptu.
19.00 Kronika.
20.00 Właściwy człowiek.
20.30 Stopklatka.
21.10 24 godziny.
21.30 Uniwersjada.
22.30 Mózg — pole operacyjne.

PIĄTEK — program I
9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 „Przygody psa Cywila” (5).
17.00 Dziennik.
17.30 W kręgu rodziny.
18.00 Film animowany.
18.20 Magazyn motoryzacyjny.
18.35 Lekarz radzi.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.39 Dziennik.
20.25 Przyjaciele (2) — film ser.
22.00 Listy o gospodarce.
22.45 Dziennik.
23.00 Studio filmowe im. Andrzeja Munka „Lęk przestrzeni”.

Program II
19.00 Kronika.
20.00 Taaká ryba.
21.00 Świat na małym ekranie.
21.50 24 godziny.
22.00 Teatr telewizji Jarosław Iwaszkiewicz — „Noc czerwcową”.
22.35 Uniwersjada.
Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

HUMOR I SATYRA

UWAGA! Podajemy anons z trzeba pańskiej laski. Niech ostatniej chwili: manny mieć żyje niezawisłość i braterstwo! nie będziemy. W niebie się (Oklaski!) rozmyślił. Nam Polakom nie

Z. DRÓŻDŻ

KĄCIK TELEWIZJA CZYLI SERIAL TRWA

Sądziłem o serialach — optymistycznie zbyt — że o Maju-redaktorze ten, to już dna szczyt. Choć może tym obrazam naszą Telewizję, jej słuszny „PUNKT WIDZENIA” na spełnianą „MISJĘ.” Tam „ŻYCIE NA GORĄCO”, a tu wyć się chce mi. Łysym od nowa rosną z przerażenia włosy! Bo nasza Telewizja nowy „SLAD NA ZIEMI” znów odciska ko(s)micznie „DALEKO OD SZOSTY”.

JACEK CHRUSCIELEWICZ

OBŁĘD

„Solidarność” urok rozsiewa
Zaś lato ciepłem nas raczy
Pogłębia się trudność życiowa
Wielu jest bliskich rozpaczy.

Czy przeszłość mamy zapomnieć?
Jak zacząć życie od nowa?
Tylko dyskusje, dyskusje
Tylko wciąż drętwa mowa.

Kolejki też do Trybuny
Konferencje w dzień i w noc
Lepiej niech każdy robi
to co jest w jego mocy.

Wielu wciąż żąda i żąda
korzyści bez trudu pracy
Są ludzie uczciwi i wielu Judaszy...
Zastanówmy się Polacy!

ADAM GRYBOS



Rys. J. Witkowski

FRASZKI

PROGNOZA NA DZIEŃ DZISIEJSZY

za wyborami wybory kraj — nadal chory
Zaden wysilek nie pomoze jezeli rozum nie wspomozie
Tam gdzie nierowne mozliwosci
zgoda nie gości
Zmiany postaw przed soba postaw
Ten kto duzo dyskutuje ze sliny nie ugotuje

PRZYWILEJ CZASU

Zawsze tak bywa że trosk przybywa

NIEJEDEN

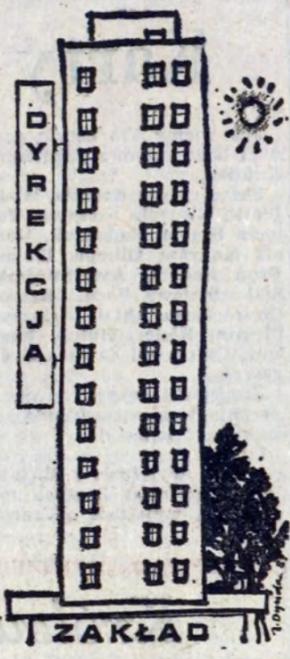
Był bogiem za własnym progim
DANIELA NOWAK

PIJAWKI

— Jeśli stawiać na jedną kartę, to tylko tyle, ile się ma... do stracenia.
— Kowale cudzego losu zawsze klepią biedę.
— Gdyby nie piękna, modna babka, niejedyn tak szybko nie zszedłby na dziady.
— Głęb kapuściany często obrywa po łbie.
— I doba krzyzusa może trwać wieki.
— Fachu trzeba się uczyć, aby sobie i innym nie sprawić zawodu.
— Obierajmy taką linię działania, aby nią nie przekreślić całej roboty.
— Falszowanie kart historii niczego dobrego nie wroży.
— Nie dopuśmy do splotu wydarzeń, które mogłyby stać się węzłem gordyjskim.
— Człowiek diabła wart tylko innym robi piekło.
— Kto zdecydował się na dno, musiał być dogłębnie przekonany, że dopiero wtedy wypłynie.
JOZEF WITKOWSKI

WIĘCEJ SKROMNOŚCI DRODZY PANOWIE!

Otrzymałem zaproszenie na jakieś tam, niezbyt ważne zebranie, których w dalszym ciągu organizuje się coraz więcej. I co? I krew mnie załazała, bo to przecież zebranie nie jakieś jubileuszowe, historycznie ważne, takie, na które wydaje się okolicznościowe znaczki itd., żeby pozostało na długo w pamięci. Zaproszenie na to zwykle, bzdurne zebranie, które ma być tylko zawiadomieniem, odnotowaniem w notesie dla pamięci i potem wyrzucone — zostało wydrukowane na białym, kredowym papierze. Wstyd mi się zrobiło za zapraszających, którzy nabili sobie firmówek na kredowym papierze, że w takim okresie jakiego chyba Polska jeszcze nie zaznała w swojej historii, oni bawią się w arystokratów.
Czy nie należało się wam jeszcze do uszu panowie, iż w was tyle fantazji? (m-ol)



Rys. J. DYNDA

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18 i 20.15 „Zandarm w Nowym Jorku” prod. francuskiej, b/o.

SWIT poranek niedzielny 19 bm. godz. 13.00 „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji” prod. radzieckiej, b/o.

SWIT mała sala od 15 do 18 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Klincz” prod. polskiej, od 15 lat, od 19 do 22 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Uśmiech” prod. USA, od 18 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Odpowiedź zna tylko wiatr” RFN od 15 lat.

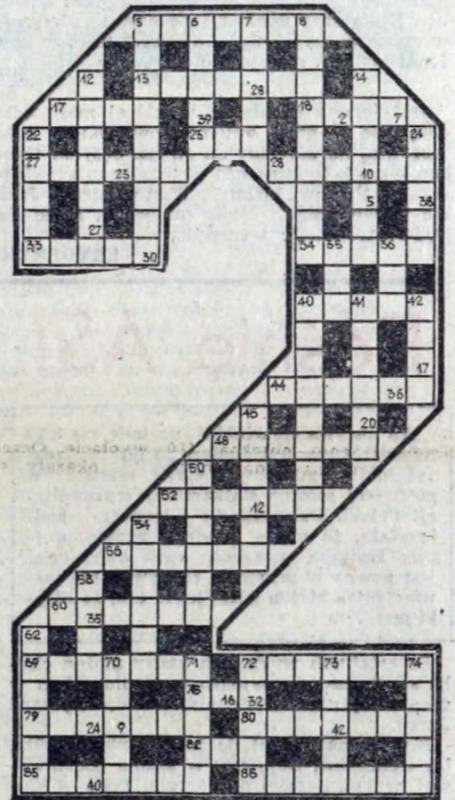
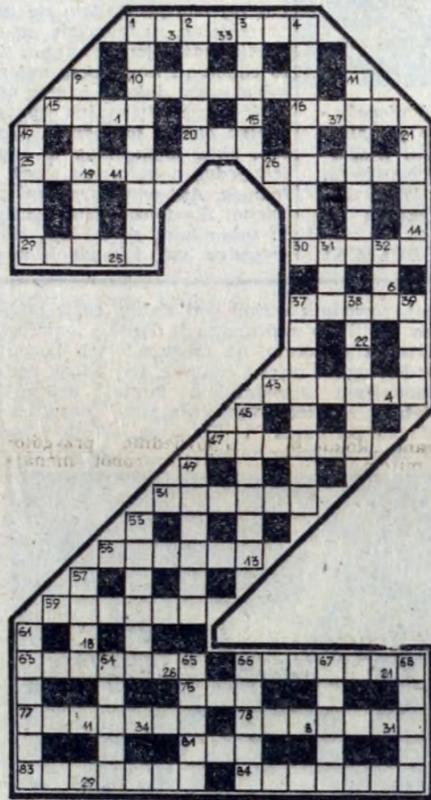
SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Saturn III” prod. angielskiej, od 12 lat, następny program: „Gwiazdne woły” prod. USA, od 12 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 19 bm. godz. 11.00 „W pustyni i w puszczy” (część I i II) prod. polskiej, b/o.

SWIATOWID mała sala od 17 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Z przewiazanymi oczami” prod. hiszpańskiej, od 18 lat, od 22 do 23 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Porwać cesarza” prod. węgierskiej, od 18 lat, od 24 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Trzydzieści dziewięć stopni” prod. angielskiej od 12 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 42, dadzą rozwiązanie, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 1. miasto nad Bugiem, 5. jednolity blok kamienny, 10. córka Agamemnona, siostra Ifigenii, 13. drapieznik z rodziny lasicowatych, 15. drzewo bobkowe, 16. kula bilardowa, 17. piśn, wojłok, 18. drewno, węgiel, torf, 20. kawały lodu (wspak), 23. żywa pułapka na myszy, 25. chęć do jedzenia, 26. obszar zwierząt łownych, 27. uczy zwierzęta, 28. tam szwedzka ruda, 29. przybudówka przy wejściu do domu, 30. państwo carów, 33. pagórek, 34. Lange, 37. szybki taniec, 40. krzew, 43. składana podstawa, 44. stan w Brazylii, 47. śliski grzyb, 48. gwałtowne wystąpienie słowne zwykle nieuzasadnione, 51. niebezpieczne pierścienie do bicia pięścią, 52. srodek wiśni, 55. mocne piwo słodowe, 56. z nim na grzyby, 59. uszka, 60. np. PZPR, 63. ładny węzeł ze wstążki, 66. dzieli państwa, 69. samochód z NRD, 72. drewno pni, 75. garnek — gigant, 76. część nogi, 77. bucik retro, 78. wódka retro, 79. pas tkany do owijania nogi piechura (dziś już nie używany), 80. niesie go pogotowie, 81. ma 4 koła, 82. gatunek wierzby, 83. pędziem pracuje, 84. zabór cudzego terytorium, 85. prymas Skandynawii (żył 1128—1201), bronił niezależności Danii od cesarstwa niemieckiego, 86. dostawał ją Napoleon przeciw Anglii.

Pionowo: 1. królów podległych z Krakowia, 2. sceniczny

dramat muzyczny, 3. stary mebel, 4. drobnoziarnista odmiana gipsu, 5. czerwona na talerzu, 6. nos ukochanej, 7. najwyższa dopuszczalna ilość, 8. tam odbywają się gody cietrzewi, głuszców, 9. zespół pałacowości, w Rzymie, 11. imię męskie, 12. stoi w drzwiach sali kinowej, 14. paczka, pakiet, 19. ptak przelotny z rodziny sokołów, 21. posiekany jęczmień, 22. właściwie nazywał się Tadeusz Galecki, 24. wbija pale w grunt, 31. do patrzenia, 32. odgłos wydawany pod wpływem bólu, 35. biały lub żółty, z dziurkami lub bez, 36. dziewczynka z elementarza, 37. broń palna, 38. figurowy, 39. król lub naczynie stołowe (wspak), 40. nie uważa na psa, 41. ostra niewydolność krążenia, 42. też daje mleko, 45. duchowny protestancki, 46. imię męskie, 49. przycisk klawiszowy, 50. sprzedawca ją wydaje, 53. laska pielgrzyma, 54. wystaje nad stawem skokowym, 57. dyletant, 58. dzień, miesiąc i rok, 61. marka polskiego piwa, 62. świat ma ich 4, 64. imię żeńskie, 65. roślina ozdobna, często występuje w krzyżówkach, 66. silne uczucie lęku, 67. nabyta dyspozycja, 68. imię żeńskie, 70. na dobranoc dla dzieci, 72. 12, 72. okręt retro, 73. kamień wpadł do wody, 74. kłama żelazna spinająca mur.

Wśród czytelników, którzy do dnia 23 bm. nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe po 100 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 28

Poziomo: 5. monogamia, 8. rzyśko, 9. ameryk, 12. miarka, 13. azalia, 14. anons, 15. powaga, 17. blacha, 19. Biebrza, 20. bariera, 23. Stande, 25. patron, 27. ankra, 28. motyka, 30. Darwin, 31. Kraków, 32. radion, 33. porcelana.

Pionowo: 1. Polska, 2. losowanie, 3. Palatynat, 4. litera, 6. Ożarów, 7. sylaba, 10. lingwista, 11. filharmonia, 16. ogród, 18. larwa, 21. mankowiec, 22. barkarola, 24. natura, 26. terkot, 29. mikron, 30. Dydona.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 27 NUMERZE GŁOSU NOWEJ HUTY WYLOSOWALI:

Jan Szkaradek 31-324 Kraków, ul. Różyckiego 5/30, Bolesław Lewandowski 31-319 Kraków ul. Czerwińskiego 1, Ojcumila Sieradzka 31-982 Kraków ul. Centralna 3/10.

Uwaga: Nagrody wysłemy pocztą.

Burda na bramie

Praca wartownika Straży Przemysłowej może być czasem niebezpieczna. Przekonał się o tym Kazimierz S., który postanowił zatrzymać intruza usiłującego wejść bez stosownej przepustki na teren Huty im. Lenina. Rzecz wydarzyła się w godzinach rannych. Młody człowiek przyszedł pod bramę wejściową nr 6 i stanowiąc żądał, aby wartownik wpuścił go na teren Kombinatu. Wartownik oczywiście odmówił i nie dał się przekonać twierdzeniom 25-letniego Marka K. utrzymującego, że przepustkę pracowniczą zostawił w domu, Wartownicza odmowa nie przypadła do gustu pewnemu sobie mężczyźnie. Ne przypadała tak bardzo, iż Marek K. postanowił wymierzyć strażnikowi „sprawiedliwość”. To wymierzenie zaś rozumiał jednoznacznie. Wymierzył kilka ciosów przedstawicielowi Straży Przemysłowej i korzystając z zamieszania przedarł się przez wejście.

Kazimierz S. rzucił się w pogoń za awanturnikiem, a kiedy go już dopadł otrzymał kilka kolejnych razów: Na szczęście z pomocą wartownikowi pospieszyło dwóch mężczyzn, przy pomocy których okietzano w końcu chuligana. Marek K., odstawiony został na wartownię, a potem wędrowno go w ręce milicji.

Spraważono kim to jest ten Marek K. Z tego sprawozdania wyłoniła się mało budująca sylwetka 25-letniego pana. Okazało się, że w jego życiu widnieje pobyt w Zakładzie Poprawczym, a także całkiem „dorosty” już wyrok sądowy opiekujący na 2 lata pozbawienia wolności. Mimo tych kar organy ścigania miały z Markiem K. w dalszym ciągu wiele kłopotu. Należało mu alkoholik, awanturnik, po-

stępujący więcej niż złe opinie. I w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania.

W trakcie śledztwa podejrzany nie przeczył, iż usiłował bez przepustki wejść na teren Huty, twierdził jednak, że strażnika w żadnym przypadku nie pobił i nie zniechęcił. On go tylko odepchnął, wartownik nieszczerliwie upadł i trochę się pokłereszował. Ta wersja stała w jaskrawej sprzeczności z zeznaniami świadków i w oparciu o nie prokurator sporządził akt oskarżenia stwierdzając w nim m. in., że Marek K. „dopuszczył się czynnej napaści na wartownika Straży Przemysłowej Kombinatu Huty im. Lenina Kazimierza S. bijąc go pięściami po głowie i rękach w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych, przy czym czynu tego, który miał charakter chuligański, dopuścił się w ciągu 5 lat od odbycia kary pozbawienia wolności za umyślne przestępstwo podobne”.

Stanąć więc przed Sądem dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta pospolity recydywista, a jako taki Marek K. nie mógł liczyć na pobłażanie ze strony wymiaru sprawiedliwości. Sąd za kolejny i niebezpieczny ze względów społecznych wyskok chuligana postanowił skazać Marka K. na karę 2 lat pozbawienia wolności. Jednocześnie w stosunku do skazanego orzeczono nadzór ochronny na okres lat 4, skierowany go na leczenie przeciwalkoholowe, a także zobowiązano Marka K. do zapłacenia tzw. nawiązki w wysokości 1.500 zł, która to kwota przekazana będzie na konto Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów — Oddział Kraków — Nowa Huta.

J. HANDEL

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66 495-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



SPORTOWY PECH

(humoreska)

Nie miałem szczęścia w sporcie!... Przy skoku wzwyż zламаłem nogę, przy skoku o tyczce — obojczyk, przy sprincie zerwałem ścięgno Achillesa, przy rzucie dyskiem zerwałem mięsień barku... Zegnajcie tryumfy, sukcesy, medale olimpijskie!... A w piersi lkała dusza sportowca. Cierpiałem. Myślistwo mogło mi przywrócić równowagę ducha i wewnętrzny spokój. Uczyłem się strzelania z fuzji. Na pierwszej i drugiej lekcji przy każdym wystrzale przymykałem nerwowo obie powieki. Na trzeciej przymykałem na przemian to jedno, to drugie oko. Na czwartej już tylko jedno. To, które powinno być otwarte. Na szóstej odstrzeliłem sobie duży palec u nogi.

*

Wędkarstwo... To nie do pogardzenia. Regeneracja (słyszałem) systemu nerwowego. Cisza. Nikogo z sąsiadów. Godzinami tkwiłem nad wodą, wpatrując się w chyboczący na wodzie lub uciekający z prądem korek. Zdarzyło się, że kiedyś przy zarzuceniu wędki wpadłem do wody. Omal się nie utopiłem! Woda była wprawdzie po kostki, ale przy moim pechu!... Ta namiętność pozostawiła w moim organizmie ślad w postaci reumatyzmu. Już go zaleczyłem, ale przy każdej zmianie pogody odczuwam ból w lewym kolanie. Kilka razy udało mi się nawet przepowiedzieć pogodę w czasie upalnych dni. To dobrze mieć w kolanie taki mały instytut meteorologiczny.

*

Jest jeszcze dziedziina, w której mogę odegrać niepoślednią rolę — sport automobilowy. Kiedy ostatnio jechałem taksówką na chrczyny do stryja, oczyma wyobraźni widziałem już z jaką łatwością wyprzedzam swych przeciwników... Owacje tłumów, kwiaty... Wzruszające!... Jeszcze tylko zrobić prawo jazdy i kupić samochód. Liczę na wygraną w „OTO-FLOTKA”. A wtedy!...

FRYDERYK PODOLECKI

9 sierpnia startuje II liga piłkarska

Karty zostały rozdane

Już wiemy kto będzie grał w II lidze razem z piłkarzami Hutnika.

Skład grupy: Resovia, Wisła Płock, Gwardia Szczytno, Polonia Bytom, Radomiak, Górnik Knurów, Olimpia Elbląg, Broń Radom, Avia Świdnik, Stal Stalowa Wola, Raków Częstochowa, Stal Rzeszów, Błękitni Kielce, Hutnik Kraków, Cracovia i Zawisza Bydgoszcz.

Rozgrywki rozpoczną się 9 sierpnia, a zakończą (runda jesienna) 22 listopada.

Pierwszy mecz Hutnik rozegra na wyjeździe z Błękitnymi, natomiast Zawisza również na wyjeździe z Cracovią.



...już wznowili treningi.

Fot. W. KSIAŻEK

Królewski bieg? — Tak!!!

Jeden z dziesiątków odnowicieli, typowy wulkan, który przespał 10 lat i nagle obudzony niszczy wszystko co w latach siedemdziesiątych wyrosło, zaatakował warszawski „Maraton Pokoju”. Wielka wrześniowa impreza biegowa, odkrył odnowiciel, jest bękartem propagandy sukcesu, a że mać się zszmaciła i dziś każdy pies może ją i jej potomstwo obszekeć, to i on nie przepuszcza tej okazji. Dostało się więc maratonowi za reklamę, za telewizję, za tłumy, za zasilanie ważniejszych spraw, a tak na prawdę to chyba za kompleksy autora, który dawno nikomu nie dołożył i teraz ma okazję. Wszystkie te zarzuty można wyrzucić na śmietnik urojen chorej wyobraźni. Warszawski maraton, choć wymyślony w smutnych czasach, jest jedną z najcenniejszych inicjatyw sportowych. Ani ona droga, ani przesadnie oprawiona. Startować może każdy, kto zafunduje sobie bilet do stolicy, stowę wpisowego, wygodne buty i kondycję na 42 km i 195 m.

A ile radości i frajdy daje udział, wiedzą tylko ci, którzy ośmielili się wystartować. Nie piszę tego w ciemno. Sam byłem jednym z blisko 3 tysięcy maratończyków amatorów. Wiem co to kamienne nogi na 37 kilometrów, znam smak zwycięstwa. Widziałem setki szczęśliwych zwycięzców. Każdy kto dobiegł mety był zwycięzcą.

Jako apologeta maratonu z radością przeczytałem na urlopie w Dzienniku Polskim felieton red. Zbigniewa Ringera, w którym wspomina się o masowy bieg długodystansowy w Krakowie. Zaproponował nawet dla tej imprezy nazwę „bieg królewski”. Po stokroć popieram tę inicjatywę. Najwyższy czas by królewski gród doczekał się królewskiego biegu. Ba, wierzę, że na starcie I biegu stanie więcej niż 2 tys. amatorów. O to gotów jestem się założyć z każdym niedowiarkiem.

LESZEK RAFALSKI

DONOSY

Odkrycie

Jednym z teoretycznych odkryć sejmiku kultury fizycznej było stwierdzenie, że nasza kultura fizyczna działa wedle systemu indyjskiego. Po prostu stoi na głowie (system jogi).

Nadal przesądny

Nowy trener piłkarzy Legii Kazimierz Górski po powrocie z Grecji oznajmił: przesądów się nie pozbyłem do Jzisiaj, na przykład nadal w dniu meczu się nie gołę. Handlowcy robią wszystko by były selekcjoner kadry trwał przy swoich przesądach.

Topór wojenny zakopany

Bramkarz Tomaszewski wraz z trenerem Jezierskim rozpoczęli pracę szkoleniową w tym samym klubie (EKS) z którego przed kilku laty byli wygrzani gryząc się wzajemnie. Jesli teraz im się powiedzie będzie to zdaniem red. Cieślńskiego (SM) najwiedźszy numer w światowej piłce nożnej.

Von stąd, panie sędzio

Podczas meczu VfL Esslingen — TSW Berkheim w RFN, sędzia główny pokazał, że jest aut, ale nie chciał się z tym pogodzić sędzia liniowy. Panowie arbitrzy zaczęli się kłócić i gdy już miało dojść do rękoczynów sędzia z gwizdkiem pokazał liniowemu czerwoną kartkę.

Rośnie ASI!

AS nazywa się JUREK, na imię ma RYSZARD. Choć jest dopiero 20 latkiem zdążył sobie wypracować stałe miejsce w pierwszej szóstce siatkarskiej reprezentacji Polski. Dziennikarze i trenerzy podkreślają, że mimo młodego wieku siatkarz Hutnika wykazuje dużą dojrzałość, jest pewny w przyjęciu zagrywki, nie mówiąc już o ataku, gdzie lupie tak, że klepki jeżą.

Po ostatnich występach kadry można chyba stwierdzić, że najlepszym debiutantem w gronie reprezentantów jest właśnie Ryszard Jurek.

Nim jednak trafił do kadry minęło kilka lat treningów. Najpierw w szkole podstawowej nr 116, później do 15 roku życia w Koronie, skąd wzięte utalentowanego chłopca wyłowili szkoleniowcy Hutnika. Niewiele jednak brakowało, by zbladził z siatkarskiej drogi pod kosz. Ot, dla zabawy wybrał się z kolegami na trening koszykarzy Wisły, wziął piłkę i bez trudności włożył ją dwoma rękami do kosza. Trener zrobił wielkie oczy i już widział skoczka u siebie. Tym bardziej, że dysponował świetnymi warunkami fizycznymi. Dziś Jurek ma 196 cm, 82 kg i 85 cm wysokości dosiężnego. Koszykarski epizod w sportowej karierze nie powtórzył się wię-

cej, zawodnik wrócił pod siatkę, gdzie szybko trafił do reprezentacji Polski juniorów. Wraz z juniorami na mistrzostwach Europy w Portugalii zajął 8 miejsce. Był wtedy podstawowym zawodnikiem tamtej drużyny. Pytany o wzory wymienia dwa nazwiska: Marka Karbarza i Tomasza Wójtowicza. Drugie hobby — muzyka.



Tak Jurek fruwa nad siatką

Słaby start koszykarek

W zakończonym w Poznaniu finałowym turnieju VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży słabo spisały się koszykarki Hutnika. Krakowianki zajęły 15 miejsce. Wygrała drużyna Lecha Poznań. W meczu z Lechem Hutnik przegrał 64:73.

Nie ma co ukrywać, że liczyliśmy na więcej, niż przedostatnią pozycję.

REKORDY

W tabelach lekkoatletycznych rekordów okręgu krakowskiego znajdują się zawodnicy pięciu klubów:

1. Wisła 9 rekordów (7 panie, 2 panowie)
2. Wawel 9 (1, 8)
3. AZS 8 (5, 3)
4. Cracovia 5 (0, 5)
5. Hutnik 2 (1, 2)

Rekordzistami w barwach Hutnika są: Kosiba w rzucie dyskiem 56,66 m, 110 m ppł Lubas 14,08 s i trójskokczek Kaduszkiewicz 16,30 m. Do rekordu Polski Kosibie brakuje 5,94 m, Lubasowi 0,55 s, a Kaduszkiewiczowi 76 cm.



Rys. K. Ratajewski

Taaaki turniej

Młodsi piłkarze ręczni Hutnika w imponującym stylu zwyciężyli w międzynarodowym turnieju w Partille k. Goeteborga (Szwecja). Nasi juniorzy wygrali wszystkie mecze uzyskując następujące wyniki: 23:9 z Raunnes (Norwegia), 15:9 z Truso (Elbląg — Polska), 23:7 z Itzehoe (RFN), 18:11 z Resstad (Norwegia), 25:8 z Watterlos (Francja), 13:10 z Bohemians (CSRS), 20:10 ze Skorgard (Norwegia). W półfinale pokonali zespół gospodarzy Savehos 16:13, a w finale ponownie drużynę Bohemians 11:9. Najwięcej bramek dla hutniczych barw zdobyli: Obrusik 41, Pater 37, Mroczkowski 31.

I jeszcze ciekawostka: w turnieju brało udział ogółem 3,5 tys. zawodników z 15 krajów w różnych kategoriach wiekowych (9—19 lat). To się nazywa sport masowy! (ar)

TURYSTYKA I REKREACJA

DO ZAMOŚCIA I ZWIERZYŃCA

Aktywna, jak zawsze, Komisja Turystyki Pieszej nie zwalnia obrotów w okresie urlopowym. Dopiero teraz otwierają się przed nią możliwości zrealizowania niektórych zaległych imprez, do tej pory raczej bardzo trudnych do zorganizowania. Od dawna myśleli działacze Komisji o wycieczce krajoznawczej w rejon Zamościa. Teraz plan ten uda się wprowadzić w życie.

W dniach 7, 8 i 9 sierpnia odbędzie się bardzo atrakcyjna wycieczka krajoznawcza na trasie: Kraków, Tarnów, Łańcut, Leżajsk, Biłgoraj, Zamość, Zwierzyniec nad Wieprzem (baza noclegowa), Susiec — przejście piesze ok. 5 godzin szlakiem „Szumów nad Tanwią”.

Koszt wycieczki obejmuje przejazd, ubezpieczenie PZU, pole biwakowe i wynosi 100 zł dla niestowarzyszonych. Informacje, zgłoszenia i wpłaty przyjmuje Biuro Oddziału PTTK Kombinat HIL od dnia 1 sierpnia br. godz. 14.

Wyjazd nastąpi w dniu 7 sierpnia o godz.

6 spod „Orbisu” w Nowej Hucie, powrót 9 sierpnia z Zamościa, ok. godz. 20.

Uwaga: nocleg w namiotach zapewniają organizatorzy wycieczki, natomiast przykrycie należy załatwić sobie we własnym zakresie. KTP serdecznie zaprasza wszystkich, do udziału gwarantując moc wrażeń w Górach Rostocza!

O DOPLATACH DO WYCIEZEK

Pisałem ostatnio o wycieczkach organizowanych przez „Orbis” z myślą o zakładach pracy. Niestety złośliwy chochlik drukarski dokonał skrótu tekstu w wyniku czego Czytelnik został zdezorientowany. Pisałem bowiem o propozycji „Orbisu”, aby w wycieczkach tych poszczególne zakłady pracy dofinansowały częściowo koszt opłaty z Funduszu Socjalnego. Tym samym byłaby to turystyka dotowana, a więc dla wielu pracowników bardziej dostępna niż obecnie. Myślę, że nad propozycją tą warto się zastanowić, bowiem niejednokrotnie przepadają pieniądze, a przecież można je dla dobra załogi, gdziekolwiek wykorzystać.

Uzupełniając poprzednią informację podaje jeszcze kilka propozycji wycieczkowych Oddziału Obsługi Turystycznej PBP „Orbis”. Wycieczka do Morskiego Oka — cena 255 zł, Szlakiem Tadeusza Kościuszki — 200 zł, do Sandomierza — 250 zł, do Pszczyzny i Gozdzalowiec — 250 zł, do Oświęcimia — 135 zł, w Beskid Żywiecki — 750—865 zł (dwudniowo-

wa), do Doliny Chochołowskiej — 245 zł, w Beskid Śląski — 750—845 zł (dwudniowa).

Dodatkowe informacje i zgłoszenia w PBP „Orbis”, Kraków Plac Szczepański 3, tel. 261-47, 217-07.

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU PRACUJE NA NAJWYŻSZYCH OBROTACH

Apogeum powodzenia przeżywa w tych dniach Wypożyczalnia Sprzętu Turystycznego Oddziału PTTK Kombinat HIL przy ulicy Bulwarowej. Nic dziwnego, chętnych biwakowania jest wielu, pogoda sprzyja, a punkt ten wyposażony jest w bogaty zestaw sprzętu — namioty, śpiwory, materace itp. Opłaty są umiarkowane, bowiem wypożyczalnia nie jest nastawiona na zysk, ale ma służyć wygodzie turystów — pracowników huty.

XXVIII SPARTAKIADA HIL

Na bolskach KS „Hutnik” przy pięknej słonecznej pogodzie rozegrano kolejną konkurencję XXVIII Spartakiady HIL „sztafety kolektywne”. Drużyny reprezentowały kierownicy wydziałów, sekretarze PZPR, przewodniczący ZSMP, przewodniczący Branżowych Związków Zawodowych oraz „Solidarności” i prezes TKKF lub ich zastępcy, którzy zostali zgłoszeni przez poszczególne ogniska

wydziałowe TKKF do ZF TKKF-ZSMP HIL na 7 dni przed konkurencją.

Konkurencja składała się z następujących dyscyplin: strzelanie z wiatrówki, rzut granatem, rzut łotką, strzaly na bramkę, rzuty do kosza, rzuty do stojaka. Suma punktów uzyskana przez poszczególnych zawodników składała się na ostateczny wynik drużyny.

Po zaciętej walce w poszczególnych dyscyplinach zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna P-67 uzyskując 847 punktów, startując w następującym składzie: Palka, Jasiówka, Urbanik, Wojsa, Zmudzki, wyprzedzając drużynę P-66 — 771 pkt., która startowała w składzie: Gdawiec, Otwinowski, Zawada, Tokarz, Gil oraz drużynę STJ — 705 pkt. W składzie: Dworzecki, Kanoniak, Ziarkowska, Krawczyk, Słysz, 4 m. OHP — 677 pkt., 5 m. ZH — 664 pkt., 6. ZM — 624 pkt., dalsze miejsca zajęły w kolejności drużyny: P-96, P-65, DT, P-64, P-61, TE, ZS, ZB, DL, HPR, ZO.

„ORBIS” INFORMUJE

Nowohucki „Orbis” informuje że dysponuje wolnymi miejscami na wczasy za kierownicą. Z wczasów tych mogą również korzystać osoby nie korzystające z nauki prowadzenia pojazdów mechanicznych. Wczasy organizowane są w Gródku nad Dunajcem w terminie od 15 sierpnia do 1 września br.